Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok X. Nr. 95. Łódź, poniedziałek 9 kwietnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Olbrzymia afera fałszerska.

Podrobione obligacje polskiej pożyczki zalały całą zachodnią Europę.

Delegat Scotland-Yardu w Warszawie.

Warszawa, 9 kwietnia, W ostatnich czasach w związku z wielką aferą Stawiskiego londyński Scotland Yard przeprowadzał pewne badania na terenie giełdy londyńskiej. Obserwowano m. in. pewnych osobników, co do których wiedziano, że stykali się swego czasu z agentami Stawiskiego. Badając kontrakty tych obserwowanych osobników, natknięto się na innych hochsztaplerów i przy tej sposobności zupełnie przypadkowo wykryto aferę mającą łączność z Warszawą i w której jedną z głównych ról odegrał nieja ki Nejmark. — Londyńska policja śledcza wpadła mianowicie na trop olbrzymiej afery fałszerskiej. — Banda [...]zustów zalewała giełdy angielskie [...]szywemi obligacjami 7 procentowej [...]życzki zagranicznej. Działała tu zor[...]lizowana sieć aferzystów, którzy [...]szywe papiery wysyłali również i [...] giełdy amerykańskie.

Scotland Yard puścił niezwłocz[...] w ruch maszynę śledczą, na czele [...]rej stanął młody, lecz cieszący się [...]nią bardzo dobrego wywiadowcy, [...]ektyw, oficer Hatherill. W krótkim [...]sie udało się głównych przywód[...] bandy na terenie Londynu zdema[...]wać i aresztować. Byli to trzej no[...]wani wielokrotnie w kartotekach [...]rszawskiej policji śledczej fałszerze [...]watele polscy Nejmark, Popielec i [...]rek. Tym razem Nejmarkowi powi[...]a się już noga, gdyż agenci Sco[...]nd Yardu zdołali zebrać przeciwko [...]mu dostateczne dowody, które wy[...]rczą, ażeby mógł stanąć przed są[...]n i otrzymać wyrok skazujący. Na [...] jednak sprawa się nie kończy.

FAŁSZOWALI TAKŻE DOLARY I FRANKI.

Prowadzone dalej śledztwo przynio[...] niezwykle sensacyjne rezultaty. Okazało się, że oszuści fałszowali nie tylko obligacje pożyczki zagranicznej, lecz zakres ich działalności był znacznie szerszy. Fałszowali oni jeszcze pewne znaczki angielskie, używane do opłat przy świadczeniach socjalnych, a pozatem sfałszowali banknoty dolarowe i franki. Podczas rewizji znaleziono w kryjówkach fałszerzy całe transporty falsyfikatów

na miljonowe sumy,

co wskazuje, iż działalność fałszerzy była zakrojona na olbrzymią skalę. Na jakie sumy zdołali fałszerze wypuścić tych falsyfikatów do chwili aresztowania, dokładnie jeszcze niewiadomo. Były to jednak w każdym razie sumy olbrzymie, gdyż banda czynna była przez dłuższy okres czasu.

Skolei Scotland Yard przystąpił do wytropienia fabryki falsyfikatów.

Detektywom angielskim udało się ustalić, że aresztowani w Londynie fałszerze mieli swoich

wspólników w Polsce.

Tu fabrykowano falsyfikaty, które następnie przysłano do Anglji. Dalsza akcja zmierzająca do zlikwidowania afery przeniosła się tedy do Polski.

RODZINA FAŁSZERZA.

W związku z tem przed kilku dniami przyjechał do Warszawy inspektor Scotland Yardu p. Hatherill, który zamieszkał w hotelu „Bristol". Inspektor Scotland Yardu zgłosił się do szefa w centrali służby śledczej płk. Naglera, pod którego kierownictwem warszawski urząd śledczy przystąpił do likwidacji sprawy. Przeprowadzono przedewszystkiem rewizję w mieszkaniu rodziny Nejmarka przy ul. Siennej 72.

Rewizja ujawniła bardzo ważne materjały, wskazujące na współdziałanie rodziny fałszerza z bandą fałszerską. Kilka osób spośród rodziny aresztowano. W ręce policji wpadła również

obfita korespondencja,

która wykazała wiele ważnych kontaktów fałszerzy z wspólnikami w w Gdańsku, Londynie i w innych miastach. W dalszym ciągu udało się policji szybko wpaść na trop rozmaitych wspólników fałszerzy i łączników, znajdujących się na terenie Warszawy.

Ogółem w ciągu trzech dni zatrzymano kilkanaście osób, z których jednakże tylko 8-miu decyzją sędziego śledczego osadzono w więzieniu. Znajduje się między nimi znany na bruku warszawskim hochsztapler Majeran, przezwany w świecie przestępczym „mecenasem" oraz kompan zaginionego w tajemniczy sposób króla potajemnej rulety Wacława Bahra, organizator potajemnych ruletek, parkiet.

Szczególnie ciekawą przeszłość ma ten ostatni. Kiedyś przed wojną był Parkiet zwykłym złodziejem kieszonkowym, czyli t. zw. „doliniarzem". W latach powojennych zaczął się Parkiet obracać na czarnej giełdzie, gdzie wkrótce stał się ważną figurą. Rewizja przeprowadzona u Parkieta wykryła materjały stwierdzające jego łączność z osobami zatrzymanych w Londynie fałszerzy. Prawdopodobnie jego wpływowe znaczenie na czarnej giełdzie i kontakty, jakie posiadał z kombinatorami czarnej giełdy w rozmaitych miastach zagranicznych, wyzyskali fałszerze przy

puszczaniu obligacyj na giełdach.

Cała akcja władz śledczych skoncentrowała się w kierunku wykrycia samej fabryki fałszerskiej. Fabryka wpadła już w ręce policji i nie znajdowała się w Warszawie.

Urzędnicy francuscy bronią się rozpaczliwie przeciwko obniżce pensyj.

Paryż, 9 kwietnia. Po wieczornem posiedzeniu federacji generalnej urzędników ogłoszono komunikat, w którym rada ogólna powzięła następujące decyzje wobec dekretów oszczędnościowych, wydanych przez rząd.

1) Zidentyfikować kampanję przeciwko oszustwom podatkowym, publicznie piętnując uchylających się od płacenia podatków.

2) Powierzyć prezydjum federacji i komisji administracyjnej ustalenie, w porozumieniu z kartelem skonfederowanych pracowników publicznych, wszystkich środków, nie wyłączając bezpośredniej akcji, mającej na celu zaprotestowanie przeciwko tym dekretom.

Paryż, 9 kwietnia. Syndykat ogólnego porozumienia emerytów cywilnych i wojskowych ogłasza komunikat, zaznaczający, iż obecna obniżka

jest już drugą z rzędu,

co zmniejsza właściwe emerytury o 20 procent w stosunku do pierwotnych poborów. Komunikat podkreśla, że w innych państwach emeryci otrzymują 75 procent ostatniego uposażenia, nie zaś 60 procent, jak rząd to ustala w swych ostatnich dekretach.

250 policjantów z trudem rozdzieliło zaciekle walczących Ormian.

Boston, 9 kwietnia. (Tel. wł.) W ormiańskiej cerkwi w Bostonie doszło między dwiema grupami Ormian do gwałtownej utarczki, która z kościoła przeniosła się na ulicę.

Olbrzymie tłumy publiczności, które przypatrywały się zaciekłej walce, zatamowały cały ruch uliczny. Jako broni używano

noży i odłamków żelaza.

Ulica zaczerwieniła się krwią. Dopiero oddziałowi złożonemu z 250 policjantów, który zaatakował walczących bombami gazowemi udało się ich rozprószyć.

Kilkunastu ciężko rannych odwieziono do szpitala. Powodem krwawego zatargu były wzajemne zarzuty spowodu zeszłorocznego zamordowania arcybiskupa Touriana.

Bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

patrz str. 5-ta

Strzał przez okno położył trupem szczęśliwego rywala.

Lwów, 9 kwietnia. W Leśniowicach obok Lwowa dokonano skrytobójczego morderstwa na osobie Piotra Paczkowskiego, liczącego lat 26, pochodzącego z Pustomyt. Paczkowski bawił w domu narzeczonej, córki Wasyla Staszkowa. Kiedy wszyscy siedzieli przy kolacji padł strzał oddany przez nieznanego sprawcę

przez okno,

który położył Paczkowskiego trupem na miejscu. Zawiadomiono natychmiast policję, która po wdrożeniu dochodzeń ustaliła, że zabójstwo ma tło miłosne i morderca prawdopodobnie z zazdrości zastrzelił swego rywala. W tym kierunku toczy się dalsze śledztwo.

Brak funduszów uniemożliwia akcję dożywiania.

Łódź, 9 kwietnia. — Prowadzona na terenie Województwa łódzkiego akcja dożywiania w szkołach dzieci bezrobotnych i najbiedniejszych — w ostatnich dniach silnie się załamała.

Komitet nie posiada już funduszów, tysiące biednych dzieci stanęło wobec widma głodu.

Tu i owdzie jeszcze (naprz. w powiecie łódzkim) w ciągu kwietnia uda się jakoś sytuację uratować drogą własnych funduszów — w maju jednak wszystko się skończy.

Wojewódzki Komitet czyni rozpaczliwe kroki w kierunku zdobycia odpowiednich funduszów na prowadzenie tej niezmiernie ważnej akcji do końca roku szkolnego.

Przypuszczać należy, że Główny Komitet w Warszawie nie dopuści, aby biedne dzieci łódzkie cierpiały głód.

Dziś i jutro (wtorek) składanie kopert szóstej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz strona 2-ga.

Grecki statek z polskim węglem OSIADŁ NA MIELIŹNIE.

Arcona (Wyspa Rugja), 9 kwietnia. (tel. wł.) Naprzeciw miasta Arcony wjechał dzisiaj w nocy na mieliznę grecki parowiec

„Leonidas",

który z ładunkiem polskiego węgla zdążał do Włoch.

Katastrofa wydarzyła się spowodu nadzwyczaj gęstej mgły. Okręt wjechał na kamienisty grunt, przyczem

zostało uszkodzone dno

i trzy komory wypełniły się wodą. Sytuacja statku, przy którym znajdują się dwa holowniki ratownicze ze Szczecina, jest bardzo niebezpieczna.

Torgler czyta „Mein Kampf".

Berlin, 9 kwietnia. Wedle doniesień dzienników niemieckich przebywającego w dalszym ciągu w więzienu komunistę Torglera odwiedził pewien Norwegczyk, nazwiskiem Höst, znalazłszy na jego stole książkę Hitlera: „Mein Kampf" którą Torgler z zapałem studjuje. Torgler prosił owego Norwegczyka, ażeby nie używano jego osoby do celów agitacyjnych.

Uczestnik nieszczęśliwego lotu przez Atlantyk — KUBALA PRACUJE W BRAZYLJI.

Warszawa, 9 kwietnia. — Do Warszawy nadeszły z Rio de Janeiro wiadomości o losach zapomnianego już bohatera tragicznie zakończonej próby przelotu przez Atlantyk, b. mjr. Kazimierza Kubali.

Jak wiadomo, Kubala zdegradowany zosał po procesie o zniesławienie szefa lotnictwa wojskowego i skazany na półtora roku więzienia. Kary tej nie odbył, ułaskawiony przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej, lecz

degradacja pozostała w mocy.

Kubala z zawodu farmaceuta, napróżno szukał zajęcia. Przez pewien czas pracował w Wąbrzeźnie na Pomorzu, nie mógł się jednak tam urządzić. Ostatnio wyjechał z Polski w niewiadomym kierunku.

Dopiero teraz znajomi byłego majora otrzymali od jednego z reemigrantów, przybyłego z Brazylji, wiadomość, że Kubala znajduje się w Rio de Janeiro, gdzie pracuje w polskiej aptece.

Wojna na pograniczu chińsko-tybetańskiem.





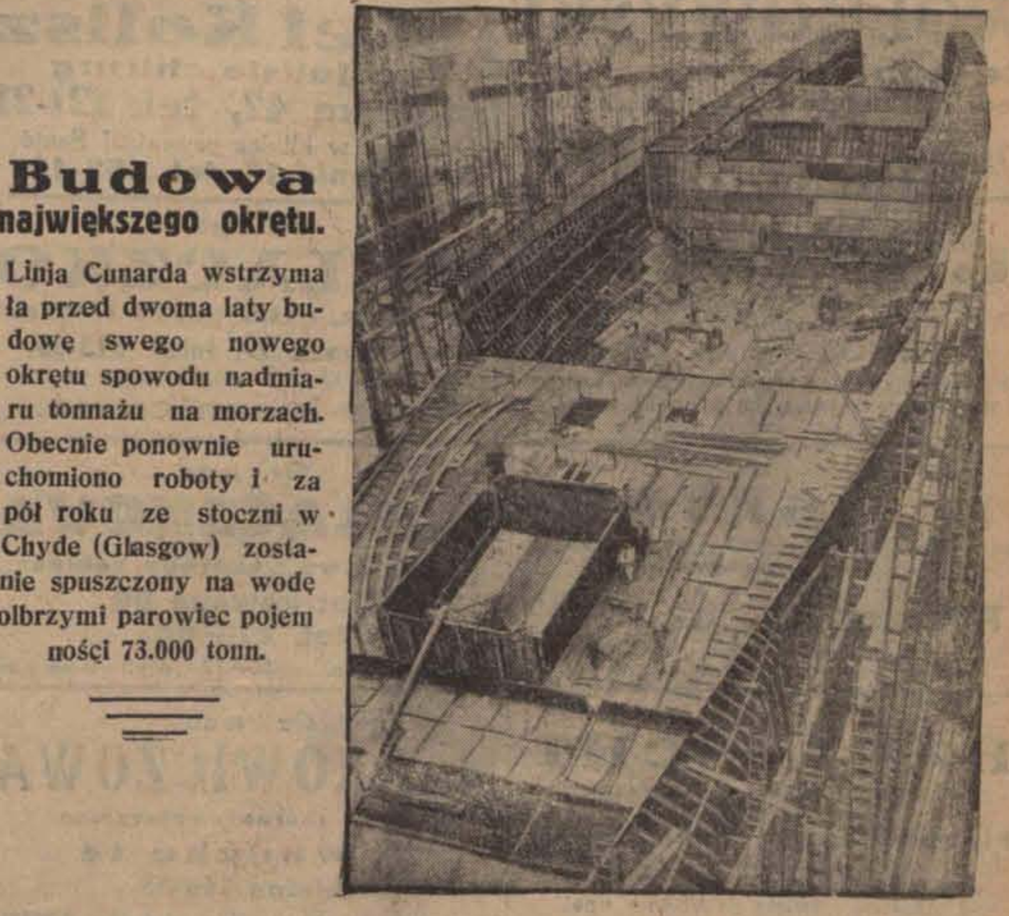
Tybetańscy lamowie uchwalili wezwać ludność do świętej wojny przeciwko Chinom. Po lewej stronie: Lama w stroju uroczystym. Po prawej: Szkoła klasztorna w Tybecie.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28 w płaceniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00; funkt angielski w żądaniu 27.40, w płaceniu 27.20; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.09, w płaceniu 2.08; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90.

Budowa największego okrętu.

Linja Cunarda wstrzymała przed dwoma laty budowę swego nowego okrętu spowodu nadmiaru tonnażu na morzach. Obecnie ponownie uruchomiono roboty i za pół roku ze stoczni w Chyde (Glasgow) zostanie spuszczony na wodę olbrzymi parowiec pojemności 73.000 tonn.



Świętokradcy splondrowali kościół w Podgórzu.

Z Podgórza donoszą:

W niedzielę dokonano włamania do kościoła OO. Redemptorystów w Podgórzu. Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza kościoła przez okno od strony ul. Zamoyskiego, w którem przepiłowano kraty.

Złodzieje wyłamali następnie drzwiczki do tabernakulum i skradli stamtąd puszkę złotą kielich na komunikanty, srebrną łódkę do kadzidła, a z ołtarza

zdarli wota.

Ogólna szkoda wyrządzona przez świętokradców, wynosi około 1.500 zł.

Na miejsce kradzieży zjawili się bezzwłocznie funkcjonarjusze wydziału śledczego i wszczęli dochodzenia.

Rozwścieczony wieśniak widłami zamordował żonę.

Ze Złoczowa donoszą:

W miejscowości Biały Kamień koło Złoczowa wydarzyła się straszna tragedja małżeńska. Pracującej w polu żonie rolnika Bańkowskiego wyrwał jej mąż

widły z rąk

i począł ją żgać tak długo, dopóki nieszczęśliwa nie wyzionęła ducha. Teściowa, będąca świadkiem tragedji, uciekła. Powodem zabójstwa miały być niesnaski w rodzinie Bańkowskich. Zabójcę osadzono w więzieniu.

Bandyta z pseudonimem dostał się pod własnem nazwiskiem do więzienia.

Łódź, 9 kwietnia. W związku z licznymi napadami, dokonywanymi ostatnio w okolicach Łodzi, przeprowadzono szereg obław i rewizji, które doprowadziły do ujęcia niejakiego Jana Zarankiewicza, zamieszkałego ostatnio w Łodzi przy ulicy Młynarskiej 44.

Zarankiewiczowi dowiedziono dokonania szeregu napadów.

Jak ustalono ujęty bandyta ma już za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Swego czasu, podając się za Apolinarego Kołodziejskiego, dokonał on szeregu kradzieży na terenach powiatów łaskiego i łęczyckiego. Jako Kołodziejski — Zarankiewicz za kradzieże te karany był więzieniem.

Zarankiewicza osadzono w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Ponieważ na sumieniu ujętego bandyty ciążą jeszcze inne sprawy, dochodzenie przeciwko Zarankiewiczowi trwa w dalszym ciągu.

Zaledwie 400 sezonowców rozpoczęło dotychczas pracę.

Łódź, 9 kwietnia. Roboty sezonowe na terenie m. Łodzi zasadniczo już się rozpoczęły oczywista narazie w bardzo

nieznacznych rozmiarach.

Zatrudniono dotąd zaledwie około 300 robotników, którzy stanowią pierwszą awangardę, przygotowującą odpowiednio teren przyszłych robót i narzędzia.

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego Zarząd Miejski zatrudni

dalszą setkę

robotników a dopiero 15 kwietnia nastąpi właściwe angażowanie robotników sezonowych.

W programie leży, aby do 1 maja b. r. wszyscy robotnicy sezonowi byli zatrudnieni.

W tej chwili Zarząd Miejski czyni starania w Warszawie o rychłe przekazanie odpowiednich funduszów.

Przypuszczać należy, że starania te w bieżącym jeszcze tygodniu uwieńczone zostaną należytym skutkiem.

Roboty sezonowe poprowadzone zostaną równocześnie we wszystkich dziedzinach, a więc brukarskie, kanalizacyjno-wodociągowe i plantacyjne.

SIÓDMA SERJA NAGRÓD za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Odcięta głowa kobieca koło nasypu kolejowego.

Łódź, 9 kwietnia. W dniu dzisiejszym około godziny 7 rano na 135 klm. toru kolejowego, odcinka Andrzejów—Widzew znaleziono zmasakrowane przez pociąg zwłoki kobiety, z obciętą głową. Samą głowę znaleziono u stóp nasypu kolejowego w odległości kilkunastu metrów od zniekształconego kadłuba.

Ponurego odkrycia dokonali okoliczni wieśniacy, którzy niezwłocznie zaalarmowali policję.

Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się do ustalenia nazwiska zabitej przez pociąg. Okazała się nią 17-letnia Marjanna Sasiadek, służąca, niewiadomego miejsca zamieszkania. Jak ustalono w dalszym ciągu Sasiadkówna popełniła zamach samobójczy. Przy zwłokach denatki znaleziono pisany nie wyrobionym charakterem, list, w którym Sasiadkówna wyjaśnia, że do tragicznego kroku skłoniła ją zawiedziona miłość.

Zwłoki młodocianej denatki zabezpieczone zostały przez policję do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Niebezpieczny koń. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 kwietnia. Tragiczny wypadek wydarzył się dziś o godzinie 8 rano przed domem przy ulicy Zamenhofa 32. Przed bramą stał jakiś furgon. Do konia usiłował podejść 8-letni Józef Bolesta, uczeń szkoły powszechnej, zamieszkały w wymienionym domu. Zabawa ta zakończyła się tragicznie dla małego chłopca. Koń kopnął Bolestę, który uległ złamaniu nogi. Zawezwany lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca na kurację do szpitala.

* *

Wczoraj, późnym wieczorem, na ulicy Żytniej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Jan Miniewski, zamieszkały przy ulicy Żytniej 9. Miniewski odniósł szereg ran kłutych pleców. Okaleczenia te okazały się na szczęście lekkie. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił Miniewskiego na miejscu.

* *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Rzgowskiej 135 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 25-letnia Aurelja Zielińska, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej 137. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Przyczyną samobójstwa — niesnaski rodzinne.

*

Ubiegłej nocy, około godziny 12, w jednej z bocznic ulicy Limanowskiego, znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, leżącego w kałuży krwi.

Poranionego znalazł jeden ze spóźnionych przechodniów, który też niezwłocznie zaalarmował policję oraz pogotowie.

Przybyły w chwilę później lekarz Ubezpieczalni Społecznej stwierdził u rannego głęboką ranę jamy brzusznej i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego na kurację do szpitala.

Ranny okazał się niejaki Jan Mauer zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 82.

W jakich okolicznościach Mauer został okaleczony narazie nie ustalono Dochodzenie w tym kierunku utrudnia fakt — że ofiara zagadkowego wypadku nie odzyskała dotąd przytomności.

Zlikwidowany zatarg 2400 robotników Scheiblera.

Łódź, 9 kwietnia. — Dziś rano powróciło do pracy 2.400 robotników, zatrudnionych w nowej tkalni Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, którzy na tle niewyrobienia, wskutek złej osnowy, stawek porzucili pracę.

Sobotnia konferencja w Inspektoracie Pracy, na której przedstawiciel Zjednoczonych Zakładów przyrzekł sprawę tę zbadać i stawki wyrównać — doprowadziła do likwidacji zatargu.

Do piątku administracja fabryki ma robotnikom w tej sprawie dać odpowiedź.

Nareszcie ciepło! Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 9 kwietnia. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 9 stopni powyżej zera (najniższa temperatura w nocy plus 5 stopni.)

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 737 1 milimetra.

Wiatry wschodnie z szybkością 2 m na sekundę.

Dziś pogodnie o przejściowem niewielkiem zachmurzeniu.

Notowany jest mimo to nierównomierny spadek ciśnienia barometrycznego, co wróży pogorszenie się stanu pogody.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Dzienniki paryskie donoszą o niezwykłym wypadku powtórzenia wyciągnięcia losu w wysokości miljona franków w ciągu zaledwie kilku tygodni.

Pewien 27-letni wieśniak z okolic Perigueux, nazwiskiem Delaze, wygrał podczas I ciągnienia loterji państwowej miljon franków. W ósmem ciągnieniu kupił on 10 losów po 100 franków. Dziwnym zbiegiem okoliczności na jeden z nabytych losów padła wygrana również w wysokości miljona franków.

(—) Litewskie czasopismo „Diena" ogłosiło ankietę z szeregiem polityków w sprawie porozumienia z Polską. Kilka głosów ostrożnie wypowiedziało się za zgodą, inne z uporem żądają Wilna.

(—) W Lyonie urzędnicy pocztowi przerwali dziś pracę na jedną godzinę na znak protestu przeciw dekretom oszczędnościowym. Rankiem w paryskiej centrali miał miejsce częściowy strajk.

(—) Stronnictwa polskie w Czechosłowacji uchwaliły wczoraj memorjał o położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji.

W memorjale przeprowadzono liczbowe zestawienie uprawnień emigrantów czeskich w Polsce i szykanowania Polaków w Czechosłowacji.

(—) W Brukseli odbyła się wczoraj olbrzymia manifestacja byłych kombatantów ku czci zmarłego króla Alberta. W manifestacji wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

(—) Nowomianowany ambasador sowiecki w Warszawie p. Dawtian złożył wizytę posłowi Rzeczypospolitej Łukasiewiczowi i był przez niego rewizytowany, 11 b. m. wieczorem ambasador Dawtian wyjeżdża do Warszawy.

(—) W dniu wczorajszym delegacja kawalerji wręczyła Marszałkowi Piłsudskiemu buzdygan.

(—) Do Wilna przybyła delegacja 19 studentów estońskich, celem wzięcia udziału w kursie języka polskiego.

(—) W Warszawie zmarł znakomity grafil profesor Władysław Skoczylas.

(—) W Krakowie bawiła zapowiedziana wycieczka z niemieckiego Górnego Śląska w liczbie zgórą 1000 osób.

Wycieczkę powitał uroczyście wiceprezydent miasta na udekorowanym dworcu.

(—) Izba skarbowa w Łodzi otrzymała z ministerstwa skarbu wyjaśnienie w sprawie zwolnienia bezrobotnych z płacenia podatku lokalowego.

Ministerstwo wyjaśnia, że prekluzyjny termin wniesienia rekursu w ciągu 14 dni od wymierzonego podatku lokalowego nie dotyczy bezrobotnych. Bezrobotni po tym terminie mogą wnieść podania o zwolnienie ich z płacenia podatku lokalowego.

(—) W dniu wczorajszym w Łodzi w siedzibie nauczycieli polskich przy ulicy Andrzeja 4 obradował powiatowy zjazd nauczycieli szkół powszechnych.

Na zjazd ten przybyli przedstawiciele nauczycielstwa powiatu łódzkiego, brzezińskiego i łęczyckiego w liczbie około 120 osób.

Referaty wygłosili inspektor Ochędalski „O badaniu środowisk" oraz kierownik Świetliczka „O ustawie uposażeniowej".

Po tych referatach zjazd powziął uchwałę, która stwierdza, że ustawa uposażeniowa skrzywdziła szerokie rzesze nauczycielstwa, które przez zaszeregowanie doznało redukcji i tak już zniżonych poborów.

Po tych obradach zjazd dokonał wyboru nowego zarządu powiatowego związku.

(—) Wczoraj wybuchł w miasteczku Jeżów, pow. brzezińskiego, groźny pożar. Ogień powstał w jednym z budynków drewnianych na ul. Sienkiewicza i wkrótce przerzucił się na sąsiednie domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie. W krótkim czasie kilkanaście budynków stało już w płomieniach.

Akcja ratunkowa była nieco spóźniona, a to spowodu przebywania ludności w kościele na nabożeństwie. Na ratunek przybyło 11 oddziałów okolicznej straży ogniowej, które razem z miejscową strażą prowadziły energiczną akcję gaszenia pożaru. Pastwą płomieni padło ogółem 30 budynków. Mienie mieszkańców spalonych domów udało się uratować. Na miejsce pożaru przybył natychmiast starosta brzeziński, który wydał dyspozycję w sprawie przyjścia z pomocą pogorzelcom.

(—) Do hurtowni tytoniowej J. Kalinowskiego przy ul. Legjonów 11 w Łodzi dokonano włamania i skradziono wyrobów tytoniowych wartości 5.000 złotych.

ŻYCIE ZGIERZA.

„Męski Ochotniczy Ośrodek Pracy".

Pow. Komitet Funduszu Pracy w Łodzi zawiadamia, że na obszarze całego państwa są zakładane t. zw. „Męskie Ochotnicze Ośrodki Pracy". Kandydaci bezrobotni w wieku od lat 17—22 są rejestrowani w Zgierzu w Kancelarji Wydziału Opieki Społecznej przy ulicy Dąbrowskiego (dawniejszy gmach Szpitala Miejskiego) w godzinach urzędowych.

SZOPKA POLITYCZNA.

W dniu 9 kwietnia t. j. w poniedziałek w sali kino-teatru „Roma" o godz. 20.15 zostanie odegrana wielka Warszawska Szopka Polityczna 1934 r. p. t. „Szachy Pana Marszałka" (reż. A. Kowalskiego) w dwóch częściach z licznym udziałem sił artystycznych stolicy.

Bilety wcześniej nabywać można w restauracji „Łodzianka" przy Hotelu Polskim.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY.

W niedzielę dnia 8 b. m o godz. 19 odbyło się w sali Seminarjum Nauczycielskiego im. Żeromskiego powtórzenie „Wieczoru Artystycznego" Program obejmował: 1) Fragmenty z „Sułkowskiego" (Żeromskiego), 2) Odprawa posłów greckich (Kochanowskiego) w wykonaniu uczniów szkół: Gimnazjum im. Staszica, Seminarjum Naucz. im. Żeromskiego i Państw. Szkoły Handlowej. 3) Zespół smyczkowy (ucz. Gimn. i Seminarjum).

Reż. p. Jędrzejowska art. Teatru Miejskiego w Łodzi.

Czysty dochód przeznaczony na biedne dzieci szkoły ćwiczeń.

WIECZÓR REZERWISTY.

Miejscowe Koło Rezerwistów urządza dnia 14 b. m. t. j. w sobotę o godz. 19-ej w sali „Lutnia" „Wieczór Rezerwisty" staraniem sekcji dramatycznej.

Zaproszenia zostały już rozesłane Bilety w cenie od zł. 0,49 do zł. 1.99 do nabycia przy kasie w dniu przedstawienia. Po przedstawieniu tańce do rana w takcie orkiestry doborowej. Wejście na zabawę zł. 1.— dla członków zł. 0,50.

SPORT.

Odbyte zawody na boisku Tow Gimn. „Sokół" przy ul. Piaskowe pomiędzy drużynami IKP (Łódź) — Sokół (Zgierz) o mistrzostwo klasy „B" ŁOZPN zakończyły się zwycięstwem Sokoła w stosunku 3:2.

Należy nadmienić, że Sokół znajduje się obecnie w doskonałej formie.

REPERTUAR KIN.

„Roma" 1) „Małżeństwo dla opinji", 2) „Zwycięstwo czarnego dżeka".

„Venus" „Carmencita".

W sercu Afryki.
MISJE W KONGO.
Murzyni niełatwo zrywają ze swemi zwyczajami.

Rzym, w kwietniu.

Od czasu do czasu informuje misyjna agencja „Fides" o bohaterskich wyczynach misjonarzy katolickich w różnych częściach świata. Ostatnio J. E. ks. arcybiskup Dellepiane, delegat apostolski w Kongo belgijskiem, udzielił korespondentowi „Fidesu" w Rzymie szczegółowego wywiadu o misjach w Środkowej Afryce.

Całe terytorjum, podległe mojej jurysdykcji — opowiada ks. biskup — zwiedziłem w rekordowo krótkim czasie, bo w 3 latach. Wypada bowiem zaznaczyć, że Kongo belgijskie posiada wystarczające i różnorodne środki komunikacyjne:

cztery wielkie linje kolejowe,

mnóstwo dogodnych dróg, całą sieć spławnych rzek i wyśmienitą komunikację lotniczą. Używałem wszystkich tych środków komunikacyjnych, wybierając oczywiście najpośpieszniejsze, aby jak najwięcej czasu poświęcić poszczególnym stacjom misyjnym.

Ruch misyjny rozwinął się zwłaszcza w ostatnich dziesięciu latach. — Zwiększona liczba misjonarzy pozwoliła na utworzenie nowych stacyj misyjnych. Nauczanie zostało doskonale zorganizowane, tak że dociera nawet do najodleglejszych wsi. Dzieła dobroczynności, dzięki usilnej pracy sióstr misyjnych, wywierają wszędzie swój zbawczy wpływ. Mogę też powiedzieć, że ewangelja została już ogłoszona na całem terytorjum Konga.

Przy udzielaniu chrztów misjonarze są bardzo rozważni i roztropni. Nie wystarcza dla udzielenia łaski chrztu św. znajomość katechizmu pragnienie nawrócenia u katechumenów. Poddaje się ich przedtem blisko trzyletniemu przygotowaniu. Podobna ostrożność jest konieczną dla upewnienia się, że kandydat jest należycie przygotowany i wytrwały. Zwłaszcza, wytrwałość zasługuje na podkreślenie, ponieważ cnota wytrwałości

jest mało znana wśród murzynów,

a ona przecież jest nieodzowną w życiu chrześcijańskiem.

Wspomniałem już o dziełach miłosierdzia i szkołach. Misjonarze znajdują przytem cenną i wprost niezastąpioną pomoc w katechistach. Innym pierwszorzędnym środkiem do owocnej pracy misyjnej jest znajomość języka, zwyczajów i historji plemion tubylczych. Pod tym względem misjonarze w Kongo belgijskiem stoją na wysokości zadania. Stwierdziłem nieraz podczas swych wizytacyj, że murzyni darzą ich wielkiem zaufaniem. Przyczyną tego to dokładne opanowanie języka

i znajomość obyczajów tubylców.

Oczywiście na przeszkodzie zbożnemu dziełu misyjnemu stoją niektóre wynikające z ducha pogaństwa zwyczaje, zabobonne praktyki, wpływ czarowników, i poligamja w niektórych okolicach.

Ale te wszystkie trudności dadzą się pokonać i coraz więcej tracą na sile, w miarę jak wzrasta wpływ misyj katolickich. Postęp akcji katolickiej na terenie Konga belgijskiego zasługuje na szczególniejsze podkreślenie. Aby się o tem przekonać wystarczy porównać liczbę chrześcijan i katechumenów z roku 1930 z dzisiejszą. W 1930 roku chrześcijan w Kongo belgijskiem było 741,902, katechumenów 508,167. W 1933 zaś liczba chrześcijan wynosi 1.084.959 a katechumenów 574.058.

Poważanie, jakiem obdarza się misjonarzy, wpływ jakim oni się cieszą, dalej radość i duma krajowców z przynależenia do Kościoła, to wszystko pozwala spodziewać się świetniejszych jeszcze wyników

Podczas moich wizyt mogłem się przekonać, że w większości misyj życie chrześcijańskie pod każdym względem jest zadawalające. Należy pamiętać, że posiadamy tam chrześcijan nowonawróconych, pochodzących z plemion pogańskich, których życie moralne doniedawna na bardzo jeszcze niskim stało poziomie. Przytem zły wpływ otaczających ich pogan działa nadal ujemnie na nich. Śmiało powiedzieć więc można, że gorliwość tych chrześcijan, którą często należałoby przywieść ich braciom z Europy za przykład, jest cudem łaski.

Kult katolicki ma wpływ bardzo wielki, a w pewnych wypadkach jest dla tubylców wprost fascynujący. Ludność lubi ceremonje i z natury już jest usposobiona do śpiewu liturgicznego. Kongres Eucharystyczny w Kiżantu (sierpień 1933), pierwszy tego rodzaju w Afryce centralnej, stał się dowodem ducha wiary naszych neofitów i podczas niego objawił się entuzjazm dla wszystkiego co jest zamanifestowaniem kultu liturgicznego.

Król Leopold III wielce sprzyja misjom katolickim w Kongo, a za jego przykładem władze państwowe odnoszą się z wielkiem uznaniem prac misjonarzy, wspierając ich działalność moralnie czy też materjalnie. Rząd belgijski bowiem doskonale rozumie znaczenie wpływu religji katolickiej na pracę cywilizacyjną krajowców, a ludność tubylcza znów nie mniej docenia misjonarzy jako swą podporę w stosunku do rządu.

J.

Miniaturowa kolej.



W Anglji istnieje miniaturowa kolej, której lokomotywa jest prawdziwym cudem techniki. Na zdjęciu: Maszynista objaśnia młodocianym pasażerom techniczne szczegóły.

Wyprawa do zielonego piekła.
Ekspedycja hiszpańska do źródeł Amazonki.

Niezwykle ciekawa i romantyczna ekspedycja wyruszy niebawem — celem znalezienia źródeł rzeki Amazonki. Na czele jej stoją dwaj oficerowie hiszpańscy por. Reus i kpt. Ascaraga, którzy przy pomocy rządu hiszpańskiego i angielskiego kończą obecnie prace przygotowawcze, przypominające jakąś fantastyczną powieść Vernego.

Por. Reus i kpt. Ascaraga odebrali w Londynie specjalnie dla nich skonstruowany samolot i wypróbowali w drodze do Hiszpanji, czy nada się do badań nad rzeką Amazonką. Gdyby samolot zbudowany w zakładach Havillanda miał istotnie okazać się dobrym, zostaną skonstruowane trzy dalsze maszyny tego typu. Lecz ta mała flota powietrzna stanowi tylko niewielką część wyposażenia ekspedycji. Bomby, karabiny maszynowe, dynamit i łodzie motorowe stanowią środki pomocnicze ekspedycji, która będzie się składała z 4 ludzi. Wśród nich znajdą się: czterej piloci, sześciu oficerów morskich, czterech inżynierów, sześciu przyrodników, trzech lekarzy antropolog, dwóch techników radjowych, dwóch filmowców, czterech mechaników i dwunastu marynarzy. W odległych lasach pierwotnych będą oni utrzymywali kontakt ze światem przy pomocy trzech kompletnie wyposażonych aparatów radjowych odbiorczych i nadawczych. Ekspedycja

potrwa dwa lata,

a koszta jej są bardzo znaczne.

— Po raz pierwszy rusza podobnie zmontowana ekspedycja celem zbadania Amazonki — oświadczył kpt. Ascaraga przedstawicielom prasy — jesteśmy przygotowani na wszystko. Będziemy wędrowali przez setki kilometrów obszarów, których nigdy nie dotknęła jeszcze

stopa białego człowieka.

Spodziewamy się, że natkniemy się tam z t. zw. Jibarami, ludożercami mającymi przebywać w tych stronach. Nasze samoloty dopomogą nam zbadać zwyczaje i życie tych tajemniczych ludzi..

— Olbrzymia płaska łódź, którą ruszymy w górę Amazonki, jest pomyślana jako pływające laboratorjum i radjostacja. Specjalne urządzenia utrzymają na tej łodzi

chłodną temperaturę

i umożliwią nam pracę mimo straszliwego upału.. Nigdy dotąd nie badali lekarze okolic tamtejszych. Wiadomo jednak że panuje tam straszna febra, której wiedza ludzka nie potrafiła jeszcze zwalczyć i wyleczyć. Być może, że naszym lekarzom uda się dokonać tego dzieła. Drugim terenem zainteresowania naszych lekarzy będą trucizny używane przez tubylców, a fakultet medyczny uniwersytetu madryckiego zajmuje się sporządzeniem planu medykamentów na odtrutki...

Zdajemy sobie w całej pełni sprawę z czekających nas przygód i trudności. Dlatego nasz statek wyposażony jest ponadto w trzy szybkie łodzie motorowe, posiadające na pokładzie karabiny maszynowe i olbrzymie reflektory. Jeśli może tubylcze plemiona nie odniosą się do nas wrogo, to jednak musimy się liczyć z ewentualnością zmiany ich usposobienia i z nagłym atakiem. W razie takiego niebezpieczeństwa karabiny maszynowe staną się dla nas pomocą wprost nieocenioną wobec niesłychanej przewagi tamtejszych tubylców...

„Postanowiliśmy również wziąć ze sobą pewną ilość bomb, raczej jednak po to, aby torować sobie drogę przez dżunglę. Właściwa praca ekspedycji rozpocznie się dopiero po odbyciu na Amazonce około 3 tys. km. Użyjemy wówczas czterech samolotów i praca na wodzie, na lądzie i w powietrzu będzie mogła się rozpocząć. Musimy mieć najpełniejsze zaufanie do naszych samolotów gdyż czekają je trudy nielada..

„Proszę jednak nie sądzić, że cokolwiek nas może zniechęcić. Musimy naszą ekspedycję doprowadzić do pozytywnego rezultatu..."

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

1 POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

*

— Rozumiem, proszę cię. Hi, hi, hi! Nie dogoni przepióreczki! Czekaj... może jabym poszła do niego i spróbowała z nim pogadać. Kupić, nie kupić, potargować można...

— Wątpię, czyby to co pomogło...

— Jak się nie uda, to spróbujemy z innej beczki. Dowiem się w magistracie, gdzie on mieszka, proszę cię.

— A! — rzekła Nika, której to łatwe źródło wywiadu co do kryjówki prześladowcy nie przyszło wcale na myśl. — Jak się dowiesz, to przyjdź do mnie, do willi. Będę wieczorem w domu. Podobają ci się te pacioreczki? Masz!

Zdjęła z szyi fałszywe kryształy i przystroiła w nie przyjaciółkę. Marta przyjęła ten dar z naiwnem zadowoleniem. Nika wróciła do swojego towarzystwa, a ona, ubrawszy się pośpiesznie, kiwnęła na wioślarza, żeby ją przewiózł do miasta. Myślała o obłudnej przyjaciółce z uznaniem.

Nika usiadła koło Krysi.

— Spotkałam się z córką naszej gospodyni. Poczciwe stare pannisko. Musiałam z nią pogawędzić.

ROZDZIAŁ. XI.

Bohdan siedział na swojej kwaterze w Dęblinie, pisząc tego dnia już trzeci list do Niki.

Zapukano do drzwi.

— Proszę —rzucił niecierpliwie.

Wszedł porucznik-pilot rezerwy Aleksander Wieliński, wysoki szczupły mężczyzna o żywych inteligentnych oczach i rzuciwszy czapkę na łóżko, usiadł na niem tak gwałtownie że aż sprężyny zajęczały.

— No, jestem, Bodziu, przyszedłem się z tobą pożegnać.

— Przepraszam cię, momencik — rzekł Bohdan. — Tylko dokończę listu.

Wieliński kiwnął głową i zaczął się rozglądać po pokoju którego główną ozdobę stanowiły fotografje Niki. Nad biurkiem między oknami, wisiał śliczny portret olejny, przedstawiający ją do pasa, w balowej sukni. Wychylające się spośród tiulu ramiona miały blask i kolor różowego marmuru; złote loki lśniły jak prawdziwe złoto. Na biurku stała czarna sylwetka z profilu, taka, jakie były modne za Stanisława Augusta. Obok leżał album ze złoconym tytułem: „Nika". Wieliński patrzył i kiwał głową. Nie znał Niki osobiście, tylko ze słyszenia Bohdana, a ponieważ był wygą i znawcą kobiet więc wyrobił sobie o niej momentalnie określoną opinję. To też szczerze współczuł przyjacielowi i przemyśliwał, jakby mu otworzyć oczy.

— Skończyłem. — Bohdan odłożył pióro. — Chciałem z tobą pomówić o mojej narzeczonej i o tych zawodach. Obawiam się, że nie będę mógł lecieć.

— O, to źle — odparł Wieliński.

— Ano źle, ale co ja zrobię? Jestem niemożliwie zdenerwowany.

I wyglądał na to. Z pod opalenizny przeglądała mizerna bladość, policzki były zapadnięte, oczy zaczerwienione i podbite.

— Źle wyglądasz, chłopie! Czy miła Nika stroi znów fochy?

— Tak jak nigdy — odpowiedział Szreniawa, nie zważając na żartobliwy ton przyjciela.— Obawiam się— dodał z załamaniem głosu— że chce ze mną zerwać.

— Dla kogo? — zapytał rzeczowo Wieliński, ujmując go serdecznie za rękę.

— Wbrew twoim cynicznym przypuszczeniom, dla nikogo. Poprostu przestała mnie kochać.

— Nie gniewaj się, mój drogi, ale to, co się nie zaczęło, nie może ustać. Chciała za ciebie wyjść?

— Jesteśmy zaręczeni.

— To niczego nie dowodzi. Dla kobiet — nie, dla ludzi — muszę być sprawiedliwy — niema nic świętego. Zwłaszcza dla kobiet. Dla interesu duże można poświęcić — dodał z ironją. Więc ona chce z tobą zerwać?

— M...am wrażenie.

— Na jakiej podstawie tak przypuszczasz?

— O... unika mnie, nie pozwala się całować, odwleka datę ślubu...

— Czy na horyzoncie jest dużo typów, którzy jej asystują?

— Wszyscy się w niej kochają.

— Nie wszyscy, bo ja **nie.**

— Nie znasz jej jeszcze.

— Możesz być pewny, że nawet gdy poznam, zachowam rozum. Czy wśród tych wszystkich niema nikogo, kogoby wyróżniała?

— Nie zauważyłem.

— Czy są wśród nich zamożniejsi od ciebie. — No, nie krzyw się. Są?

—Jest jeden zamożny ziemianin, ale to konkurent mojej siostry.

— Jakto, konkuruje do dwóch naraz?

Szreniawa machnął ręką.

— A! szkoda gadać. Krótko mówiąc jestem w rozpaczy. Zupełnie nie rozumiem, o co jej idzie.

— Może spotyka się z kim poza twojemi plecami?

Bohdan zacisnął pięści.

— Niemożliwe.

— Hm! A może ona tak naumyślnie... żeby cię utrzymać w większym rygorze?

— Nie wiem.

— Słuchaj Bodziu, powiedz mi szczerze, czy ty masz do niej zaufanie?

Bohdan wzruszył ramionami.

— Sam zawsze mówisz, że kobietom nie można ufać — odpowiedział wykrętnie.

— Nie kręć. Zdarzają się rzadkie wyjątki. Więc jej nie ufasz?

— Nie — rzekł z rozpaczą Szreniawa. — Powiem ci szczerze, Olesiu że kocham ją do szaleństwa, ale nie wierzę, nie ufam, czasami poprostu gardzę...Wiem, że mnie okłamuje w okropny sposób, że nie jest tem, za co się podaje, że pochodzi z nizin, nawet nie badam jakich — jej siostra: fatalna, poprostu dziewka z bufetu; że może nawet... ech! co tu mówić... Ale ją kocham i ona... mnie kochała. Jestem tego pewny. Z kochającej kobiety można zrobić wszystko.

— Z kochającej: tak. Cobyś powiedział — ciągnął nieubłaganie Wieliński — gdybyś się przekonał niezbicie, że ona cię nie kocha, że wogóle cię nie kochała?

— Nic — wyrzucił przez zaciśnięte gardło Szreniawa. — Nie wyrzekłbym się jej, choćby mnie miała nienawidzić.

— Aż tak? Biedny jesteś, Bodziu. Ale wiesz, to jest coś dla mnie! Pozwól mi jechać do Kazimierza, to może zbadam sytuację na miejscu. Wymarzona robota dla dziennikarza! Będzie rozmaitość po ćwiczeniach!

— Zakochasz się i ty — dokończył Bohdan.

— Ręczę ci, że mi to nie grozi. To nie mój typ. Lubię ciemne kobiety. Blondynka robi na mnie zawsze wrażenie surowego mięsa. No, zgadzasz się?

— Jedź. W każdym razie więcej mi nie zaszkodzisz niż jest.

— Dasz mi list do miłej Niki, żebym miał prędki pretekst do zawarcia znajomości. Zabawię się w detektywa. Zobaczysz, że dowiem się prawdy. Uprzedzam cię zgóry, że będę udawał trochę tego... zadurzonego.

— Olesiu!

— Nic się nie bój. Ja nie świnia. Mam nadzieję, że oddam ci wielką przysługę. A teraz idź spać, żebyś jutro dobrze chodził po niebie. Sursum corda!

Wyrżnął go w plecy i wyszedł.

ROZDZIAŁ XII.

Marta Mruczkowska siedziała na werandzie u Berensa, pisząc bilecik do Marjana z prośbą, żeby się z nią spotkał, „gdzieś nie na ludzkich oczach", a w sprawie obchodzącej go „więcej niż pieniądze". Kawczyński odpisał natychmiast przez tego samego kelnera, że idzie zaraz na „grób Małachowskiego" i będzie tam na nią czekał. Marta podrzuciła ramionami. Nie wiedziała o żadnym „grobie Małachowskiego". Zwróciła się z zapytaniem do kelnera.

(d. c. n.)



Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Warszawska straż ogniowa w porozumieniu z komendą miasta organizuje kurs przeciwpożarowy dla podoficerów garnizonu warszawskiego. Kurs rozpocznie się 4 kwietnia i potrwa 10 dni.

* * *

Na brzegach Wisły czynnych jest co rocznie kilkadziesiąt kąpielisk i plaż, które nie posiadają dotąd uprawnień do prowadzenia tych przedsiębiorstw. W roku bieżącym poraz pierwszy starostwo grodzkie prasko - warszawskie przeprowadzi w najbliższym czasie dochodzenia wodno - prawne w celu zalegalizowania tych przedsiębiorstw, orzeczenia czy odpowiadają one wymaganiom ustawy wodnej, czy są zbudowane odpowiednio z zatwierdzonym planem i czy w związku z tem mogą one być w dalszym ciągu eksploatowane.

* * *

W stołecznych kantorach wymiany i bankach pojawiły się w b. tygodniu pierwsze niemieckie monety nowego typu. Są to monety wartości 2 i 5 marek opatrzone nowem godłem państwowem Niemiec i napisem „Interes" publiczny ponad interes prywatny".

* * *

Linja repertuarowa teatru „Nowa Komedja" Jaracza i Modzelewskiej jest zjawiskiem nie często spotykanem w życiu teatralnem stolicy. „Nowa Komedja" postawiła sobie w pierwszym sezonie najtrudniejsze warunki: wystawiać jedynie sztuki nowe, wystawiać jedynie sztuki polskie. Oba warunki wypełniono jak dotąd z wynikiem przekraczającym wszystkie nadzieje. „Firma" Hemara osiągnęła 85 przedstawień ensuite i rekordową cyfrę 20 popołudniówek. „Rodzina" Słonimskiego przekroczyła setkę przedstawień, aby ustąpić miejsca nowej, sensacyjnie zapowiadającej się sztuce Juljana Tuwima „Płaszcz", napisanej na tle noweli Gogola „Szynel". Interesującym i zabawnym szczegółem jest fakt że dotychczas świetny sezon „Nowej Komedji" wypełniają autorzy znakomitych szopek politycznych „Cyrulika" w tym samym porządku alfabetycznym w jakim występowali na programach swych Szopek — Hemar, Słonimski i Tuwim.

* * *

Na jeziorze Kamionkowskiem są czynne pompy do przypompowywania wód z jeziora do Wisły. Wloty tych pomp nie sa zaopatrzone w siatkę, co powoduje niszczenie całej masy ryb, które maszyny formalnie tną Ponieważ jest to sprzeczne z przepisami, władze nakazały natychmiastowe ogrodzenie siatkami wlotu pomp.

Krateczki.

ZEMSTA RYWALA.

Argument pięści.

To nieprawda, że masy polskie mają książkę w pogardzie. Tak nie jest. Pokażcie mi w kraju 10 kucharek, służących do wszystkiego, córek dozorczyń, praczek czy pomywaczek, któreby nie posiadały przynajmniej jednej książki: sennika egipskiego. Sennik egipski bowiem jest dla nich źródłem wszelakiej mądrości, natchnieniem ważniejszych poczynań życiowych, wyrocznią ostateczną i nieodwołalną. Wiadomo przecież każdemu, że jak się śnią wszy, to forsa murowana, wierzy w to przynajmniej co drugi człowiek, nie dziwmy się więc maluczkim.

Sennik egipski koniecznie musi być powycierany, obdarty od częstego używania i brudny, inaczej nie robi on na mnie żadnego wrażenia. Mądrości jego są jedyne w swoim rodzaju i stanowią wdzięczną lekturę dla człowieka, który się nudzi, a wie, że rozrywki nie znajdzie w polskiem piśmie humorystycznem.

Z sennika egipskiego każda szanująca się niewiasta może się łatwo przekonać, że stosunki z wojskiem są ryzykowne, sennik bowiem powiada wyraźnie, jak byk: „Huzar: dla panien nie bezpieczeństwo, dla mężatek roztargnienie". Kołem rozedrzeć tego, ktoby śmiał wątpić w zdrowy rozsądek tej wyroczni. Jasnem jest przecież, że mężatka może sobie pozwolić przez roztargnienie urodzić mężowi dziecko huzara, co jednak jest już pewnem niebezpieczeństwem dla panny, nie posiadającej mężowskiego szyldu. Z dużych mądrości sennika wyliczyć również należy, takie: drukarnia: „niepotrzebne kłopoty", oraz — adwokat: „duża strata". Święte słowa, słowo daję.

Co do innych mądrości sennikowych miałbym pewne wątpliwości. Naprzykład twierdzenie, że „aktorka: przemijające rozkosze" jest zbyt śmiałe i niesłuszne. Może dawniej, kiedy teatr polski posiadał wiele pięknych i ponętnych aktorek można było mówić o rozkoszach w połączeniu z pojęciem „aktorka", dzisiaj jednak trzeba albo zrezygnować z rozkoszy albo z aktorek.

Sennik egipski potrafi również być i pruderyjny, kiedy powiada: „Balet: rozpustne rozrywki". Mój Boże, dlaczego zaraz rozpustne? To są rzeczy normalne i ludzkie. W domu z żoną wolno, a z baletnicą to zaraz „rozpustne"? Ale sennik szybko się cofa ze swej pruderji i udziela znudzonym damom cennej wskazówki, mówiąc: „aktor: uciechy rozmaite". Autor czy raczej autorka sennika widocznie posiada duże zaufanie do zdolności aktorów, jak sądzę, nie bez powodu.

Do sportu natomiast sennik zaufania niema. Mówi zdecydowanie i jasno: „amazonka: sprzeniewierzenie w małżeństwie". Baczność więc mężowie, których żony jeżdżą konno, rzucają dyskiem, kulką, pływają, skaczą i t. d. Okazuje się bowiem, że to wszystko jest tylko niecną przykrywką zdrady małżeńskiej i to, co żona nazywa dyskiem jest w gruncie rzeczy czemś zupełnie innem.

Sennik, dba o swych czytelników i ostrzega: „Czosnek jeść: niepomyślny skutek w miłości". Od dzisiaj wącham starannie wszystkie podawane mi potrawy i wystrzegam się czosnku jak ognia. Panowie: Precz z czosnkami! Wyrzucić czosnek z menu szanującego się mężczyzny!

Sennik posiada także i niezwykle cenną filozofję życiową i sprawę pożycia małżeńskiego definjuje w sposób nie budzący najmniejszych wątpliwości: „Bić — szczęście w miłości, spokój w małżeństwie", niestety niepowiedziano w tem wartościowem dziele, kto ma być ową bijącą stroną: mąż, czy żona? Ja głosuję na męża.

Od dzisiaj wczytuję się dokładnie w sennik, nie uznaję poza nim żadnej innej literatury, bowiem sennik taki jest mądrością a radością życia kwitnący. Furda teatr, kino, rewja. Sennik egipski — oto źródło nieustającej wesołości, jakiej dostarczyć nam może tylko nieograniczona głupota ludzka.

SPOTKANIE.

Marjan Wolek nie czytuje widocznie sennika egipskiego, gdyż inaczej dowiedziałby się może, że „konkurenta spotkać: sprawa sądowa", i nie narywałby się na Artura Grajta.

Nienawiść między tymi dwoma młodymi ludźmi datowała się od dość dawna, w każdym razie od czasu, gdy Grajt bez pardonu sprzątnął Marysiowi jędrną, jak rzepa i zdrową jak chleb razowy Franciszkę Celk. Marjan darować tego nie mógł, chyba każdy rozumie to doskonale. To też gdy Grajt miał nieszczęście spotkać na ulicy Aleksandryjskiej Marysia, w wyniku tego spotkania stracił dwa zęby i z pół litra krwi. Maryś zaś stracił wczoraj 7 dni wolności.

Jerzy Krzecki.

14000 studentów
kandyduje na posady nauczycielskie.

Pogorszyło się bardzo położenie ogółu nauczycielstwa w Polsce, lecz najtragiczniej przedstawia się sytuacja nauczycielstwa szkół prywatnych. Czasy, kiedy szkoła przynosiła zyski właścicielom takich szkół, minęły bezpowrotnie i w rezultacie wysokość, jak i wypłata poborów nauczycieli tych szkół zależą prawie bez wyjątku od stanu i wpływów kasowych. A stosunki w tym względzie są dziś opłakane. Ponieważ szkoły nie przynoszą zysku i prowadzenie ich jest coraz trudniejsze, więc oszczędności przedewszystkiem robią się na pensjach nauczycielskich. Normy płac w szkołach prywatnych obecnie są wyjątkowo płynne.

Szkoły prywatne przeżywają wogóle ciężkie chwile. Wypłacalność rodziców jest coraz słabsza i stale niepewna, a liczba uczniów, jak o tem świadczy statystyka szkolnictwa średniego ogólnokształcącego z grudnia 1933 r., wciąż tu maleje.

Według danych urzędowych, liczba szkół prywatnych wyraźnie i stale zmniejsza się. Giną słabsze, pozostają lepsze. Taki stan rzeczy prowadzi do tego, że prawo doboru pozostawi przy życiu wyłącznie silniejsze organizmy szkolne.

Prawu temu przeciwstawiają się jedynie nadmierna podaż sił nauczycielskich. Do nauczycielskiego Biura Pośrednictwa Pracy w Warszawie w ciągu ub. roku zgłosiło się 400 osób, wyższe zaś zakłady naukowe, według najświeższych danych Gł. Urzędu Statystycznego, mają na wydziale filozoficznym około 14.000 słuchaczy i wydały na tym wydziale w jednym tylko roku akademickim

około 1.200 dyplomów.

Wprawdzie nie wszyscy tu aspirują do szkolnictwa, ale mimo to liczby te są niesłychanie wymowne, wskazują bowiem, że nadprodukcja nauczycieli jest wielka i zwiększa się ciągle. A jednocześnie, jak wykazuje smutne doświadczenie, ludzie bez wykształcenia potrafią udawać „profesorów" i nawet „dyrektorów" na terenie, jeżeli nie szkoły, to kursów.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN,

16.40 Lekcja języka frans. L. Roquigny.
16.55 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. teatru „Cyganerja".
17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — omówi inż. W. Tarkowski.
18.00 Odczyt p. t.: „Jak powstała fotografja", wygł. p. Dederko.
18.20 Muzyka salonowa (płyty).
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Odczyt aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert muzyki łotewskiej w wyk. ork. symf. P. R.
21.00 „Z dziejów myśli hinduskiej" — wygł. dr. W. Rybczyński. (Feljeton).
21.15 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. Polsk. Radja.
22.00 Odczyt w jęz. esperanckim. „O Marszałku Piłsudskim" p. Z. Zawiszanki. (Tr. z Krakowa).
22.20 Muzyka salon. z kaw. „Goga".
23.00 Wiad. meteorol. dl. komun. lotn. i komun. policyjny.
23.05 Muzyka salonowa z kawiarni „Goga".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

WTOREK.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki porannej z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Życie artystyczne stolicy.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Koncert Zesp. sal. H. Adamskiej-Grossmanowej.
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 „W lokalach rozrywkowych stolic" (płyty).
16.25 „Skrzynka P. K. O.".
16.40 „Kącik językowy", prelegent prof. St. Słoński.
16.55 Pieśni w wyk. E. Hoffmanowej.
17.50 „Bież. wiad. roln.", wygł. p. J. Ptatek.
18.00 Tr. z Krakowa. Odczyt p. t. „Praca rybaków morskich".
18.20 XXIII koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski", złożony z utworów kameralnych L. Różyckiego w wyk. M. Karwowskiej.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Feljeton aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Miła Piosenka", aud. wokalno-muzyczna T. Sygietyńskiego i A. Wodzinowskiego.
20.40 Pogadankę muzyczną o operze „Isabeau" P. Mascagniego wygł. p. K. Stromenger.
20.57 Tr. z teatru „La Scala" w Medjolanie Opera „Isabeau". P. Mascagni'ego.
W I-ej przerwie p. Jellenta wygłosi felj. p. t. „O operze zreformowanej przez radio".
W przerwie II-ej „Wspomnienie" Wł. Reymonta (kwadr. liter.) oraz wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Komunikaty.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

Bagnet zdradził włamywacza.

Nieudany manewr symulanta.

Z Wilna donoszą:

Po zlikwidowaniu przez Wydział Śledczy dwóch większych band włamywaczy, policja znowu zaalarmowana została szeregiem włamań do sklepów, dokonanych, jak to wynikało ze sposobu tych włamań, przez jednego i tego samego złoczyńcę.

Przez dłuższy czas policja nie mogła dać sobie rady z nieuchwytnym włamywaczem, aczkolwiek w drodze wywiadów oraz na podstawie otrzymanych przez Wydział Śledczy danych, nie ulegało wątpliwości, że włamań dokonuje jakiś żołnierz, widocznie dezerter.

Dopiero „ostatnia robota" włamywacza wydała go w ręce władz śledczych.

Drugiego dnia świąt dokonano w Wilnie włamania do sklepu spożywczo-tytoniowego przy ulicy Połockiej 24. Złodziej wyniósł ze sklepu wszystko co się dało. O kradzieży powiadomiono nazajutrz Wydział Śledczy.

Przybyli wywiadowcy znaleźli w okradzionym sklepie pozostawiony przez włamywacza w pośpiechu bagnet wojskowy, przy pomocy którego

otworzył on szufladę od kasy.

Bagnet zaprowadził do włamywacza. Przy pomocy żandarmerji policja stwierdziła, że bagnet należał do szeregowca 6 p. p. Leg. Witolda Paszkowskiego, który niedawno zdezerterował z pułku.

Paszkowski jednak zwęszył widocznie, że policja jest na jego tropie i zbiegł z Wilna do Lidy, gdzie na podstawie rozesłanych listów gończych został wczoraj aresztowany i pod silną eskortą policyjną sprowadzony do Wilna.

Wczoraj w czasie badania w Wydziale Śledczym aresztowany zaczął symulować obłęd, tłuc głową o ścianę i t. p.

Manewr symulacji nie udał się, bowiem wezwany lekarz stwierdził wyraźną symulację.

Paszkowskiego osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie prowadzi policja wraz z plutonem żandarmerji.

CLAUDE GEVEL.

Jabłka.

Musicie, przedewszystkiem, poznać osoby, biorące udział w tej historji. Było ich trzy: stara kobieta, ksiądz i dziecko.

Stara kobieta nazywała się p. Gassouin. Była zamożna. Niewysoka, wydawała się jeszcze niższa, ponieważ trzymała się zawsze pochyło. Chuda i pomarszczona, poruszała się bardzo żwawo, pomimo swych lat sześćdziesięciu zgórą. Na ulicy i po domu dreptała drobnemi, małemi kroczkami, które zdawały się uciekać jedne przed drugiemi. Chodziła zawsze w chustce na głowie — włóczkowej zimą, a płóciennej latem. Kładła kapelusz tylko do kościoła: na śluby i pogrzeby — ten sam od lat dwudziestu. Z księdzem utrzymywała dobre stosunki, zapraszając go raz na miesiąc na śniadanie, częstując go przedewszystkiem nalewką orzechową i konfiturami. Sama zbierała jaja, jakie niosły jej kury w skrytkach, znanych tylko im i ich właścicielce. Sama spożywała tylko jedno jajko z codziennego zbioru, a resztę odnosiła na targ na sprzedaż. Pamiętała dokładnie ilość młodych królików, jakie hodowała, i wagę owoców, jakich dostarczało jej każde drzewo sadu. W szufladzie, pod pliką nowych ścierek, które jeszcze w stanie najświeższej nowości prawdopodobnie odziedziczą jej spadkobiercy, chowała różnokolorowe obligacje. Szczodra? Niezupełnie, aczkolwiek zasilała wszelkie kwesty i udzielała jałmużny potrzebującym sąsiadom. Powiedzmy, że kochała, co miała, i dbała o swoją własność.

A teraz kolej na księdza. Miał piękną, siwą brodę, okalającą twarz rumianą. Przez czas długi był misjonarzem, a jego jasne, błękitne oczy zdawały się odbijać dalekie obrazy, gdy wspominał swoją skromną, ale zaszczytną przeszłość. Traktował owieczki swoje z tą-że nieco szorstką pobłażliwością, którą stosował do swych murzyńskich katechumenów. Objeżdżał wsie, należące do jego parafji, na rowerze, podkasawszy poły sutanny, postękując trochę na stromych drogach, spowodu dokuczającego mu z latami reumatyzmu. Zorganizował instytucje filantropijne, zwłaszcza opieki nad dziatwą, dla której pisał nieudolnym wierszem sztuki historyczne, wystawiane z okazji świąt lokalnych.

Emil Mannekin grywał w nich główne role. Musiał na to zasłużyć szczególnemi zdolnościami, gdyż jako pupil Opieki Społecznej zdawał się skazany na role figurantów. Prawdziwy skandal powstał w łonie stowarzyszenia rodziców, gdy dowiedziano się, że rolę króla powierzono temu bastardowi. Jego pewność siebie, która już stanowiła rodzaj talentu, pokonała niechęć powszechną. Zresztą zasłynął również sprawnością w ćwiczeniach sportowych, do których ksiądz napędzał dziatwę, a zręczność ciała Emila odpowiadała bystrości jego umysłu. Był chłopcem ciemnowłosym, o figlarnych oczach i zadartym nosku. Jego lekkomyślna duszyczka była widownią nieustannych i nierozstrzygniętych walk pomiędzy dobremi zamiarami a złemi pokusami. Wychowany przez zacnych ale ograniczonych ludzi, odznaczał się dziwacznem sumieniem, na które składały się w równym stopniu religijna moralność katechizmu, świeckie poglądy szkolne, i zapatrywania, powstałe z własnego doświadczenia. Znaczy to innemi słowami, że nie odróżniał dokładnie granic między zabawą a próżniactwem, rzeczami dozwolonemi a zakazanemi, własnemi prawami do dóbr tego świata a prawami ich legalnych właścicieli.

Po głównych aktorach pewną rolę odgrywa również otoczenie. Działo się to więc w bogatej wiosce normandzkiej, o domach, tonących w ogrodach, które stopniowo przechodzą w pola i łąki, a wkońcu w gęste lasy. Otóż w Normandji, na skraju wsi, znajdują się jeszcze ogrody usiane jabłoniami, rosnącemi w szeregach za podwójną zasieką z drutu kolczastego. Jeden z takich ogrodów ościennych należał do p. Gassouin, a przybrani rodzice Emila Mannekina mieszkali w ostatnim domku wsi.

Na samym jej środku wznosił się kościół na wspaniałym tarasie, otoczonym platanami i kasztanami. Tło wspaniałe dla ubogiej świątyni o wąskiej nawie, rozszerzającej się pod chórem. Grube mury z oknami, podobnemi do strzelnic fortowych. Zamiast chrzcielnicy — wyżłobiony kamień. Źle zbite deski konfensjonału.. Słońce i światło, wpadające tutaj wąskiemi strugami, cudownie prześwietlały mrok złocistemi pasmami, ale znikały szybko. W kościele panował zapach piwniczny, zmieszany z wonią kadzideł.

A teraz przystępujemy do naszej opowieści:

„Był to rok, w którym Emil Mannekin skończył trzynaście lat i miał opuścić wieś, by staraniem zarządu instytucji społecznej „otrzymać miejsce".

W tymże czasie odbywał pierwszą spowiedź, do której w minionym roku spowodu choroby przystąpić nie mógł. Był to rok ponadto, gdy drzewa przyniosły cudowne owoce.

Emil Mannekin przystąpił do komunji św. z całem przejęciem, jakie zwykły odczuwać dzieci. Przyjęcie Najświętszego Sakramentu wzmocniło jego dobre chęci i wolę ich spełnienia. Istotnie próbował urzeczywistnić swe zamiary: nie widywano go już straszącego kury i wdrapującego się na wiśnie, by stamtąd po spożyciu owoców bombardować przechodniów pestkami.

Niestety niebiosa zsyłają pokusy w wzmagającej się kolejności. Po wiśniach następują śliwki, zrazu w dyskretniejszych, a później bardziej kuszących kolorach... Wreszcie przychodzi też kolej na jabłka, niemal wyzywające dla swego kształtu, barwy i smaku. Ogród p. Gassonin już od września wydawał się upstrzony lampjonami o roześmianem obliczu, a, jak wiadomo, graniczył z zagrodą przybranych rodziców Emila Mannekina.

Chłopiec wahał się, bronił, i pokonywał pokusę. Wkońcu uległ jej pewnego wieczora. Prześlizgnąwszy się pomiędzy druty kolczaste, dostał się do rajskiego ogrodu. Zerwał jedno jabłko i drugie, a potem na myśl, że opuścić miał wieś, i dostanie się — może — do ludzi, którzy źle karmić go będą, rozłożył kurtkę i zebrał spory zapas na czarną godzinę, postanowiwszy zabrać go z sobą w swym podróżnym węzełku.

Po spełnieniu złego czynu i ukryciu zdobyczy, Emila Mannekina nawiedziło dziwne uczucie, które wśród najweselszej zabawy manifestowało się bolesnem [illegible] w serce. Na tyle zachował poczucie przepisów religijnych i prawych, iż nietrudno mu było uświadomić sobie, że trapią go wyrzuty sumienia, na którą to chorobę jedno jest tylko lekarstwo: wyznanie winy.

Stąd pewnej soboty, o wieczornej godzinie - porze, gdy ksiądz proboszcz przebywał w konfesjonale, Emil Mannekin wślizgnął się do kościoła, już pogrążonego w mroku, i ukląkł przy niewidzialnym w ciemności kapłanie. Głęboko przejęty i zatopiony w modlitwie, Emil nie zauważył starej kobiety w włóczkowej chustce na głowie, czekającej na swoją kolej. Otóż dookoła konfesjonału niewiele było miejsca, a kobieta siedziała za blisko... Dziecko zaś w swem przejęciu przestało mówić szeptem... a stara, odgadłszy, że chodzi o smarkacza, nie widziała potrzeby usunąć się... Słuchała pomimowoli, ale jednak słuchała....

Po kilku minutach Emil Mannekin wyszedł z kościoła, z ulgą na sercu po złożonem wyznaniu, uradowany otrzymaną absolucją i łatwą pokutą po szorstkiej naganie. Szedł pogwizdując gdy znienacka rzuciła się na niego rozkrzyczana wiedźma:

— „Ach! to ty, gałganie, wykradłeś mi moje jabłka!"

Schylił kark pod razami, wymierzanemi mu laską parasola.

Zrezygnowany napoły, lecz i oburzony, powtarzał:

Poskarżę się! Poskarżę!

Komu poskarżyć się chciał? Ludziom? Księdzu?... Sam tego nie wiedział, lecz doznawał wrażenia ogromnej niesprawiedliwości, której stał się ofiarą...

Tłum. L. M.

SPORT.

Mecz siedlczan w Łodzi.

Przypadkowe zwycięstwo Ł. K. S.

Pierwszy mecz ligowy rozegrany w dniu wczorajszym na boisku ŁKS-u zakończył się nieznacznem zwycięstwem gospodarzy 2:1.

Przebieg spotkania tylko chwilami był ciekawy. Naogół gra stała na niezbyt wysokim poziomie. Przyczem przy większej dyspozycji strzałowej obydwu ataków cyfrowy wynik spotkania brzmiałby zupełnie inaczej.

Pierwsza połowa gry upływa bez specjalnej przewagi, któregokolwiek z przeciwników. Obie strony mają szereg dogodnych sytuacyj, ale napastnicy nie umieją tychże wykorzystać.

Tuż przed końcem Fiedler zupełnie nieoczekiwanie zdobył prowadzenie dla ŁKS-u.

Po przerwie ŁKS. bardzo energicznie naciera i już w czwartej minucie zdobywa drugą bramkę ze strzału Sowiaka.

W kilka chwil potem obrońca ŁKS-u zawinia rzut karny, który goście wykorzystali.

Potem sukcesie gości, gra znowu przybiera ostrzejsze formy, ale żadna ze stron nie potrafi wyzyskać odpowiednich momentów. Pod koniec gra traci na wartości i mimo wysiłków, niektórych napastników tak jednej jak i drugiej strony wynik nie ulega zmianie.

Sędziował p. Romanowski z Warszawy.

Widzów około 2 tysięcy.

W kotle walk ligowych.

Mistrz Polski Ruch w pełnej formie.

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju następujące mecze ligowe:

Warszawa:

Wisła — Warszawianka 4:1 (2:1).

Mecz wykazał znaczną przewagę Wisły, która za wyjątkiem 15 minut gry należącej do Warszawianki przez cały czas była stroną atakującą. W pierwszej połowie udaje się w 30 minucie zdobyć Prosatorowi prowadzenie dla Warszawianki, jednak w 4 minuty później Wisła wyrównuje ze strzału Artura. W ostatniej minucie drugą bramkę dla Wisły strzela Reyman III.

Po zmianie pól trzecią bramkę dla Wisły znowu zdobywa Reyman III — wreszcie czwartą i ostatnią zdobywa dla gości w 32 min. Obtułowicz. Sędziował p. Staliński. Widzów 2 tysiące.

Poznań:

Polonja—Warta 2:2 (2:1). Polonja wystąpiła bez Bułanowa. W pierwszej połowie meczu lekką przewagę wykazała Polonia, która jednak w drugiej nie wytrzymuje tempa i ustępowała w polu Warcie, która często zagrażała bramce gości.

Pierwsze dwie bramki padają dla Polonji w pierwszej połowie po ładnych kombinacjach ze strzałów Ałaszewskiego i Bańkowskiego. W tej części meczu bramkę dla Warty strzela Nowacki. Druga połowa, jak już zaznaczyliśmy, należy do Warty, która wyrównuje przez Przykuckiego.

Sędziował p. Brzeziński. Widzów 3 tysiące.

Lwów:

Pogoń — Podgórze 3:1 (0:1). Podgórze narzuciło ostre tempo i w pierwszej połowie było dla Pogoni groźnym przeciwnikiem utrzymując grę równorzędną i zdobywając bramkę przez Grudę. Stopniowo jednak Pogoń opanowała sytuację i w drugiej połowie miała zdecydowaną przewagę, zdobywając trzy kolejne bramki przez Wasiewicza, Majtasa I i Cymera. Widzów 3 tysiące. Sędzia p. Glinka.

Kraków:

Ruch — Cracovia 3:0 (0:0).

Ruch spisał się doskonale i cały zespół grał równorzędnie i b. ambitnie. Już w pierwszej połowie zaznaczyła się przewaga Ruchu, który przewyższał przeciwnika bojowością i kondycją fizyczną. Połowa mija pomimo obopólnych i dogodnych sytuacyj bezbramkowo.

W drugiej połowie goście stają się panami sytuacji i strzelają trzy bramki przez Peterka 2 i przez Gemzę z wolnego 1.

U zwycięzców wyróżnili się szczególnie Wilimowski i Peterek. Sędziował p. Kurzweil. Widzów 5 tysięcy.

Zjednoczone - Geyer 9:5.

Międzyklubowy mecz bokserski.

W dniu wczorajszym odbył się w sali KP. Zjednoczone drużynowy mecz bokserski między zespołami K. P. Zjednoczone i Geyera, który zakończył się zwycięstwem KP. Zjednoczone w stosunku 9:5. Mecz stał na niskim poziomie. Cyran nie walczył. Najciekawszą walką było spotkanie Michalak—Mikołajczyk.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: waga musza: Zasina (Zj.) zwycięża na punkty Tomaszewskiego (G), waga kogucia Brzęczek (Zj.) osiąga zwycięstwo walkowerem wskutek nadwagi Wojciechowskiego (G), w. p. Michalak, (Zj.) remisuje po ciekawej walce z Mikołajczykiem (G) waga lekka: Krum (G) wygrywa przez techn. k. o. w III-ej rundzie z Trzaskalskim (Zj.), waga półśrednia: Ostrowski (G), zwycięża w III rundzie Kijewskiego (Zj.) przez dyskwalifikację tego ostatniego. W wadze średniej Bystry (Zj.) osiąga zwycięstwo wskutek niesłusznej dyskwalifikacji Wolskiego (G), w II-ej rundzie i w wadze półciężkiej Jaskuła wygrywa w 1 min. przez poddanie się Kumińskiego (G).

Sędziował w ringu słabo p. Czernik.

Z POLSKIEGO TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

Dn. 15 kwietnia odbędzie się wycieczka do gazowni miejskiej, która chlubi się nowo-wybudowaną piecownią pionowo-komorową. Zbiórka o godz. 10,15 na terenie gazowni (ul. Targowa 18). Opłata dla członków i młodzieży szkolnej — 20 gr., dla gości — 40 gr.

Dn. 22 kwietnia — (zwiedzanie miejskich szkół powszechnych.

Biegi w lasku konstantynowskim.

Kurpesa znów w wiosennej formie.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi oficjalne otwarcie sezonu lekkoatletycznego ŁOZLA biegami o nagrodę przechodnią Tow. Nauczycieli Wychowania Fizycznego. W biegu startowało 76 zawodników stowarzyszonych 37 niestowarzyszonych i 13 kobiet. — Trasa prowadziła przez lasek konstantynowski. zaś starty następowały po zewnętrznej stronie stadjonu ŁKS-u.

Najciekawiej wypadł bieg zawodników stowarzyszonych dzięki udziałowi czołowych biegaczy łódzkich z Kurpesą, Wróblewskim, Jańczykiem, Polakiem, Trzcińskim itd. (Nie startował Starosta).

Trasa biegu stowarzyszonych wynosiła ok. 3 klm. Zwyciężył bezkonkurencyjnie Kurpesa (Strzelec Zgierz), który wysunął się na czoło wkrótce po starcie i przybiegł w doskonałej formie na metę w czasie 7.40,4, wyprzedzając o blisko 100 m. swych rywali.

Następne miejsca zajęli: 2) Jańczyk (Zjedn.) 7,58,4 3) Gralewski (G.), 4) Wróblewski W. (ŁKS.), 5) Trzciński (G), 6) Polak (ŁKS). 7) Bogdański (Ł. KS.), 8) Grudzień (Zjedn.), 9) Bystry, (Zj.) i 10) Chrzanowski (Wima).

W ogólnej punktacji o nagrodę, według prowizorycznych obliczeń, pierwsze miejsce zajął ŁKS. przed KP. Zjednoczone, Strzelcem (Zgierz) i Geyerem.

W biegu dla zawodników niestowarzyszonych na 2.400 m. zwyciężył Bielecki w czasie 5.57.8 przed Borowskim i Mundem. W biegu dla kobiet na 800 m. zwyciężyła Sukiennicka 3 m. 8.4 s. przed Wójcikówną 3.19 i Wodnicka

Mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A.

Pod znakiem wysokich porażek.

Sobotnie i niedzielne mecze o mistrzostwo klasy A w Łodzi stały pod znakiem dużych wyników cyfrowych. Niespodzianką było wysokie zwycięstwo ŁTSG nad rezerwą ŁKS-u, pozatem wysokie zwycięstwo WKS-u i SKS-u nad Makabi i Hakoahem.

Wyniki meczów były następujące:

WKS Makabi 5:1 (0:0).

Mecz odbył się na boisku WKS-u. Przez cały czas zespołem lepszym, był WKS, który wszystkie bramki zdobył w drugiej połowie meczu. Makabi bez Pomerancenbluma i Rotapla trzymała się dzielnie do przerwy, jednak w drugiej połowie nie wytrzymała tempa. Dzięki doskonałej grze Hirsza w bramce do przerwy wynik brzmi bezbramkowo. Druga połowa za wyjątkiem kilku pierwszych minut, należy całkowicie do wojskowych, którzy zdobywają pięć bramek: przez Stolarskiego 3, Kornackiego i Witczaka po 1. Honorową bramkę dla Makabi strzelił Humec. Sędziował p. Grabowski.

S.K.S. — Hakoah 7:1 (1:1).

Zawody, które odbyły się na boisku WKS-u zakończyły się wysokiem zwycięstwem SKS-u. Przewaga SKS była przez cały czas spotkania całkowita co specjalnie uwydatniło się w drugiej połowie, kiedy Strzelcy nie opuszczali pola karnego Hakoahu, zdobywając w ciągu krótkich odstępów czasu sześć kolejnych bramek. Prowadzenie dla SKS zdobył w 22 min. Owczarek po ładnej centrze Ślązaka. Hakoah wyrównał z rzutu karnego (w 32 min.) egzekwowanego przez Koplewicza.

Po zmianie pól Hakoah zupełnie się załamuje i nie może wyzwolić się z ucisku SKS-u. W rezultacie SKS zdobywa dalsze bramki przez Łuczaka (3), Francmana (2) i Piotrowskiego 1. opuszczając boisko przy stanie 7:1. Wyróżnili się w SKS: cała linja ataku i Kudelski w obronie. U pokonanych najlepiej stosunkowo spisali się: Zytenfeld, i Presser.

Sędziował p. Grajwoda. Publiczności 700 osób. Przedmecz rezerw 7:1 dla SKS-u.

Widzew — Wima 3:0 (2:0).

Widzew odniósł zasłużone zwycięstwo, przeważając prawie przez cały czas meczu. Stwierdzić należy, że drużyna robotnicza, powraca stopniowo do swej właściwej formy i wykazuje z meczu na mecz znaczną poprawę. W **pierwszej połowie Widzew strzela 2** bramki przez Bończyka i Uptasa. Po przerwie wynik dla Widzewa ulega podwyższeniu do 3:0 wskutek samobójczej bramki strzelonej przez pomocnika Wimy. Wima grała słabo, a tak jej nawet w dogodnych sytuacjach nie umiał się zdobyć na skuteczny strzał.

Sędziował p. Lange. Publiczności 700 osób.

ŁTSG ŁKSIb 8:0 (3:0).

Wysokocyfrowe zwycięstwo ŁTSG było zasłużone, gdyż „białoczarni" przewyższali przeciwnika w zgraniu, szybkości a przedewszystkiem w skuteczności strzałów na bramkę. ŁTSG pomimo braku Hyli, którego zastępował Binecki grało ambitnie i wykazało dużą bojowość, atakując od początku do końca. Dobrze spisały się w ŁTSG przedewszystkiem tylne formacje: Mikołajczyk, Triebel na obronie oraz Binecki, Pogodziński, Janaczek w pomcy, W ataku obok Królewieckiego dobrze zapowiada się bramkostrzelny Pij. ŁKS grał chaotycznie, a obrona Fliegel, Radomski nie zawsze stała na wysokości zadania. Słabo również w ŁKS-ie wypadł bramkarz, ponosząc w znacznej mierze winę za znaczną porażkę. Bramki dla ŁTSG zdobyli Pij 3, Królewiecki — 2, Pałczewski, Radomski i Berkman po 1. Sędziował p. Rettig.

Publiczności mało.

Union-Touring — KKS. 3:0 (walcower).

Wskutek odwołania przyjazdu przez Kaliski Klub Sportowy, punkty przypadły Union-Touringowi walkowerem.

Wspaniałe wyniki lekkoatletów polskich.

W dniu wczorajszym odbyły się w Poznaniu wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych lekkoatletów niemieckich: sprintera Pfluga i rekordzisty w dziesięcioboju — Sieverta. Na zawodach lekkoatleci polscy, pomimo początku sezonu, osiągneli wspaniałe wyniki, przyczem Heljasz i Lokajski zwyciężyli Sieverta w kuli i oszczepie. Trójbój sprinterów przyniósł zwycięstwo Pflugowi (Berlin) przed Czyżem (Stadjon). Pflug przebiegł 60 m. w 6.9 sek. 80 m. w 9.1 sek i 100 m w 11.1 sek.

W biegu 400 m. zwyciężył Biniakowski w czasie 51,2 sek. w biegu na 800 m. Kostrzewski 1.59.8 w skoku wdal — Sikorski 6.83 m. w skoku wzwyż Pławczyk — 1.90 m., w rzucie kulą Heljasz — 42.03 m., przed Sievertem — 14.10 m. w rzucie dyskiem zwyciężył Heljasz — 42.03 m. w rzucie oszczepem — Lokajski 62.42 m. przed Sievertem 61.64 m. W sztafecie 4 razy 100 m. zwyciężyła Warta w czasie — 45.8 sek.

Dymisja „siedmiu prezesów" spowodu samobójstwa Satoh.

Tajne posiedzenie japońskich prowodyrów tennisowych.

Samobójstwo tenisisty japońskiego Iro Satoh wywołało ogromne wzburzenie w japońskich kołach sportowych. Jednym z przejawów tego wzburzenia jest dymisja „siedmiu prezesów" zachodnio-japońskiego związku tennisowego. Na specjalnie zwołanem tajnem posiedzeniu powzięli oni decyzję podania się do dymisji w związku z samobójstwem Satoh, podając jako powód pośrednią odpowiedzialność japońskiego związku tenisowego za śmierć słynnego tenisisty.

Japońska Agencja Rengo donosi, że zarząd japońskiego związku tenisowego postanowił wysłać jednego ze swych członków zarządu do Singapore, celem przeprowadzenia dochodzeń co do okoliczności śmierci tenisisty Satoh i zajęcia się jego pogrzebem.

Miejsce zmarłego tenisisty w składzie reprezentacyjnym Japonji zajmie Taki Miki.

Sport w kilku słowach.

(—) W meczach o mistrzostwo łódzkiej klasy B wyniki były następujące: Tur-Sztern 4:0. Bramki dla Turu zdobyli: Szymczak, Korporowicz, Konarski i Karaś.

(—) Huragan po b. zażartej walce zwyciężył Bar-Kochbę 2:0, zdobywając bramki przez Adamskiego i Rudnickiego.

(—) W Pabjanicach — PTC. pokonało tamtejszy Sokół w stosunku 5:2.

(—) W Zgierzu Sokół pokonał IKP. w stosunku 3:2.

(—) W Pabjanicach bawił kombinowany zespół Union-Touringu, gdzie w spotkaniu towarzyskiem z Kruszeenderem zwyciężył w stosunku 2:1.

(—) W basenie zgierskim odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo klubów policyjnych okręgu łódzkiego przy udziale zawodników Łodzi miasta i powiatu, Łęczycy i Sieradza. Startowało 16 pływaków. Po zawodach odbyło się wręczenie nagród.

(—) W sali Teatru Popularnego odbył się mecz bokserski IKP—Hakoah, który po ciekawym przebiegu zakończył się zwycięstwem IKP. w stosunku 10:4.

(—) W Warszawie odbył się bieg na przełaj na dystansie 4 klm. o puhar, w którym po dłuższej kuracji nogi wystąpi ponownie Janusz Kusociński. Odniósł on zwycięstwo w czasie 13 m. 24 sek., lecz stoczył walkę z następnym — Duplickim, zwyciężając go zaledwie o metr.

(—) W Warszawie odbył się kolarski wyścig naprzełaj (cyklo-pedestre) na dystansie 15 klm., przy udziale znanych kolarzy. Zwyciężył Kiełbasa (AKS.) w czasie 27.07 przed Cieniewskim WTC.), Głowackim, Stalem i Oleckim (Iskra).

(—) W drużynowych meczach bokserskich w kraju, w Wilnie Warta zremisowała z Ogniskiem 7:7, zaś w Warszawie YMCA pokonała rezerwową Skodę 8:2 i Makkabi-Bar Kochbę 10:4.

(—) W meczu piłkarskim o mistrzostwo świata Egipt pokonał w dniu wczorajszym reprezentację Palestyny w stosunku 4:1.

(—) W mieście Columbus stan Ohio amerykański pływak Walter Spence ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 150 yardów stylem dowolnym 1:22.8 sek.

(—) Mistrzostwo okręgu lwowskiego w biegu naprzełaj, dystans około 5 tys. metrów zdobył Sawaryn.

(—) Na Tamizie rozegrano wczoraj słynny wioślarski wyścig ósemek. Startowało 100 osad. Słynna ósemka Pembroke, College Cambridge została pokonana przez osadę London, Rowing Club.

(—) W wielkim biegu kolarskim szosowym Paryż—Bruksela 393 klm. startowało 120 najlepszych szosowców świata. Zwyciężył Belg Bonduel 11 godzin, 17 min. 40 sek na metę wpadło niemal jednocześnie 5 kolarzy, którzy rozegrali ze sobą walkę różnicą centymetrów. Pierwsze 13 miejsc zajęli Belgowie. Na ostatnich kilometrach trasy zebrało się przeszło 150 tys. widzów.

(—) Na stadjonie w Amsterdamie odbył się mecz eliminacyjny piłkarski w ramach mistrzostw świata między Holandją a Irlandją. Zwyciężyła Holandja 5:2.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — wiecz. Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Cnotliwa Zuzanna.
Cyrk Staniewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.
Metro — Jaką mnie pragniesz.
Amor — Kobieta, która cię nigdy nie zapomni. II Cham.
Capitol — Burza o brzasku.
Casino — Tańcząca Venus.
Corso — I. Wyrok życia. II. Poskromiciel.
Czary — Maharadża Rampuru.
Grand kino — Pożar nad Wolgą.
Lira — I. Jego Ekscelencja Subjekt. II. Ken Maynard.
Mimoza — Romans Mańki Greszynoj.
Muza — Miłostki baletnicy.
Adria — Jaką mnie pragniesz.
Palace — Kocha... lubi... szanuje...
Przedwiośnie — Zdobyć cię muszę.
Rakieta — Zaledwie wczoraj.
Roxy — Iskor.
Sztuka — Przygoda na Lido.
Zachęta — I. Dzieje grzechu. II. Opowieści lasu.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.
Al. Kościuszki 15 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.
Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16,30; 17.40; 18,40; 20,55; 21,40.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.
DO OSTROWA (Poznania): 5,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.
DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.
DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.
DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 5,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).
DO LWOWA: 20,08.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik, gulasz z kartoflami, omlet z marmeladą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Ezechjelowi.
Wschód słońca 4.55
Zachód — 18.21
Długość dnia 13.26
Przybyło dnia 5.45
Tydzień 15.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8,	9,	11,	12,	13,	15,	16,	17,	19,	20,	21
Z Brzezin	7,	9,	10,	11,	12,	13,	14,	15,	17,	18	20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Produkcja niepozornych drobiazgów — to pewna droga do bogactwa.

Mechanizacja przemysłu przyniosła nam w ostatnich lat dziesiątkach m. in. także możność szybkiego majątku. Podczas gdy dawniej jedynie szczęśliwy traf, manewr giełdowy, spekulacja gruntami, korzystna dostawa wojenna stała się źródłem szybkiego zbogacenia się, dzisiaj coraz częstszem źródłem jego staje się

produkcja masowa

jakiegobądź drobnego i niepozornego przedmiotu, którego wyrób kosztuje tylko ułamek grosza, który jednakże czyni zadość gwałtownem zapotrzebowaniom życia codziennego. Rynek dla tego rodzaju artykułów jest prawie nieograniczony.

Liczba drobnych praktycznych wynalazków jest bardzo wielka. Niektóre, jak pluskiewki i agrafki, są do tego stopnia niezbędne, że nawet patenty na ich ulepszenie odrzuciły olbrzymie zyski, jak naprzykład pomysł wyrabiania

pluskiewek z jednej sztuki

lub pomysł zaopatrzenia agrafki w kuleczkę zamiast sprężynki, przez co zapobiega się darciu materjału. To samo odnosi się do szpilki z główką szklaną, używanej dopiero od roku 1895, która firmie akwizgrańskiej przyniosła ładny majątek.

Pochodzenia amerykańskiego są rączki drewniane do noszenia paczek i spinacze biurowe.

Zatrzask, który dzisiaj nietylko w garderobie pań odgrywa rolę, lecz jest niezbędny w każdym przemyśle, w którym zależy na szybkiem rozpięciu materjału, jak np. zarzutki deszczowe, pokrowce parasoli walizek, teczki, torby i t. d., przyniósł wynalazcy swemu wielki majątek.

Bardzo często staje się

artykuł groszowy

nie przez jego wynalezienie, lecz właściwie zastosowanie i rozpowszechnianie źródłem majątku.

Horace Wrigley, zwany królem gumy do żucia zbogacił się ogromnie dzięki pomysłowi perfumowania urabianej w kuleczki gumy do żucia. Dziśiaj jest on właścicielem kilku linij kolejowych i banków.

Mniejszy wprawdzie, ale jeszcze wcale pokaźny majątek zdobył Harry Stevens na zmonopolizowaniu sprzedaży fistaszek i „hotdogs-ów" to jest „gorących psów", czyli parówek. Zdobywszy koncesję sprzedaży na wszystkich placach sportowych, wyścigowych i rozrywkowych i zapewniwszy sobie dostawę do fabryk i firm eksportowych ze znacznym rabatem. Stevens od pewnego dnia począł zalewać wszystkie te miejsca swym towarem pomysłowo podanym. Sukces jego był olbrzymi. Dzisiaj nikt w Ameryce nie je inaczej parówek, jak podanych na sposób stevendowski.

Innemi słowy: pieniądze leżą na ulicy. Trzeba je tylko umieć podnieść.

Pożyteczny pierwiastek. BEZ JODU CZŁOWIEK MARNIEJE

WALKA Z WOLEM.

Zagadnienie znaczenia jodu dla człowieka jest nietylko przedmiotem badań chemików, ale stanowi także temat żywo interesujący świat lekarski.

Pierwszym, który problemat jodowy przeniósł na teren praktycznej wiedzy lekarskiej, był badacz francuski A. Chatin, podkreślający jeszcze w r. 1850 związek zachodzący między ilością jodu w wodzie, ziemi i roślinach w danem środowisku, a częstością występowania

t. zw. wola,

a więc chorobowego przerostu tarczycy, spotykanego nagminnie w niektórych miejscowościach.

Jakaż jest ta droga krążenia jodu w przyrodzie?

Jod, występując we wszystkich warstwach ziemi, gromadzi się przedewszystkiem w jej złożach powierzchniowych (litosferze, hydrosferze, atmosferze). Istnieją nawet minerały jodowe, jak Jodyryt, Lautaryt, ale stosunkowo największe ilości jodu posiadają warstwy pochodzenia organicznego. Także źródła mineralne, znajdujące się w sąsiedztwie takich warstw, zawierać mogą jod w większem stosunkowo stężeniu. W niektórych z takich źródeł na Jawie stwierdzić możemy około

1 grama jodu w 1 litrze wody.

co umożliwia wykorzystanie ich dla celów przemysłowych. W Polsce znane są silne źródła jodowe w Iwoniczu („Karol", Emma"), zawierające do 55 mg. jodu w litrze, oraz niece słabsze źródła „Marja" i Rafaela" w rozwijającej się po wojnie Rabce.

Związki jednak jodu, rozpuszczone w wodzie,

nie są trwałe

i pod wpływem choćby promieniowania słonecznego rozkładają się, uwalniając jod, który ulatnia się. Dlatego też powietrze, zwłaszcza morskie zawiera stale drobne ilości jodu.

W odróżnieniu od nietrwałych związków jodu, występujących w przyrodzie nieożywionej, związki organiczne spotykane w ustrojach żywych, odznaczają się wybitną trwałością.

Dzięki temu organizmy są jakby żywemi magazynami jodu w całej przyrodzie. Głównem źródłem, skąd rośliny cierpią (za pośrednictwem liści) jod, jest najprawdopodobniej rosa i powietrze. Jak wiemy, pary jodu odznaczają się dużą gęstością i wskutek tego ilość jodu zmniejsza się wyraźnie w miarę podnoszenia się w górę, stąd też rośliny, rosnące na nizinach, czerpać mogą większe zapasy tego, pierwiastka,

niż rośliny, rosnące w górach.

Zawartość jodu w roślinach wiąże się pośrednio i z ilością jodu w tkankach zwierzęcych, gdyż rośliny stanowią pokarm dla zwierząt roślinożernych, a te dla mięsożernych i człowieka. Jod w ustroju ludzkim stwierdzony został przez Baumanna, który w 1895 znalazł znaczniejsze ilości jodu tarczycy. Dalsze badania, a zwłaszc[z] prace Kendalla, nad wyodrębnieniem tarczycy znanego nam już dziś dokł[ad]nie ciała, zwanego tyroksyną, wykaz[a]ły, iż jod stanowi niezbędny skład[nik] hormonu tarczycy. Normalna tarczy[ca] zawiera około 2 proc. jodu, poziom tego pierwiastka może zwiększać [się] dwu lub trzykrotnie 4—6 proc., zmniejszać się do połowy (1 proc.). T[ar]czyca reguluje całą gospodarkę jodow[ą] w ustroju ludzkim, aczkolwiek zawi[e]ra tylko 1/5 ogólnej ilości jodu, wys[tę]pującego w ilości

51 mg. w ciele dorosłego człowieka

Nadmiar jodu organizm ssaka, czy cz[ło]wieka usuwa za pośrednictwem ner[ek] a więc w moczu, a częściowo i prz[ez] gruczoły potne. Ilość jodu, pobieran[e]go przez poszczególne jednostki, za[le]ży nietylko od powietrza i wody, a także i od pokarmu, a więc od cało[ści] warunków życia w danem środowis[ku] i niewątpliwie mieszkaniec wybrzeż[a] oceanu czy morza pobiera znacznie w[ię]cej jodu niż mieszkaniec strefy wys[o]kogórskiej np. w Szwajcarji. Z przep[ro]wadzonej w tym kraju jak i Ameryc[e] statystyki wynika, iż tam, gdzie ma[my] znikome ilości jodu, występuje nagmi[n]nie wola i związane z nim zmiany [w] skórze, rozwoju władz umysłowyc[h] i t. d.

Brak jodu nie jest wprawdzie jed[y]ną przyczyną, powodującą występowa[nie] wola (struma) u ludzi. Jednak w o[ko]licach, gdzie pierwiastek ten znajd[u]je się w zwykłych ilościach, spotyk[a]my osobników chorych na to cierpien[ie] tylko wyjątkowo — w przeciwstawie[]niu do miejscowości, gdzie wola je[st] cierpieniem powszechnem i gdzie iloś[ci] jodu w otoczeniu są wyjątkowo nikł[e]. Stwierdzono, iż ustrój ludzki potrzebu[]je przeciętnie około 0,04—0,09 mg jo[]du dziennie; ilość ta wystarcza, ab[y] przebieg procesów życiowych był pra[]widłowy, a tarczyca wydzielała nor[]malną ilość swego hormonu, wpływa[]jącego na ogólną przemianę materji [i] harmonję czynności ustrojowych. [Z] tego też powodu w okolicach, gdzi[e] ludzi z wolem spotyka się liczniej, sprz[e]dawana jest z inicjatywy uczonych, [i] pod kontrolą władz

sól kuchenna

z bardzo drobną domieszką jodku pota[]su (5 mg na 1 kg). Ta nikła ilość jodu w soli kuchennej wystarcza już na pokry[]cie całkowitego zapotrzebowania jod[u] i stanowi znakomity środek profilakty[]czny przeciw powstawaniu wola [i] związanych z nim zmian chorobowych wykluczających często dotknięte w ni[m] jednostki poza nawias społeczeństw[a] (kretynizm).

Poznanie więc roli biologicznej jo[]du, jego zapotrzebowania i regulacji w ustroju dały wiedzy lekarskiej dzięk[i] mikrochemji nową a pewną metodą o[]chrony lub powrotu do zdrowia dla ty[]sięcy nieszczęśliwych istot ludzkich.

S. P.

Nienotowana na giełdzie tranzakcja handlowa. Wywóz pcheł z Ameryki.

Zupełnie nowy artykuł eksportowy znaleziony został ostatnio w Ameryce. Po raz pierwszy za czasów swego istnienia ojczyzna Lincolna wysłała do Europy transport... pcheł w ilości 500 sztuk.

Oryginalny obstalunek na pchły otrzymany został z Kopenhagi. Królestwo duńskie słynne jest nietylko z nieśmiertelnego Hamleta, lecz także ze wzorowej czystości swych obywateli. Wobec tego, że w kraju prawie że się nie spotyka tych owadów, zakładom naukowym brakuje pcheł dla swych doświadczeń naukowych. Pewna instytucja naukowa w Kopenhadze zwróciła się do Bostonu z niezwykłym obstalunkiem 500 pcheł. Propozycja ta skierowana została do fermy niejakiego rolnika nazwiskiem Nashoire, gdzie niezwłocznie została wykonana. Krwiożercze miniaturowe stworzenia, zaopatrzone odpowiedniem pożywieniem,

wysłane zostały pocztą,

według wskazanego adresu.

Amerykańskie pisma, podając ten ciekawy fakt, wcale nie wspominają, ile kosztowała podobna niezwykła tranzakcja handlowa.

Jak twierdzą europejscy uczeni, pchły za ostatnie lata wykazują tendencję ku zanikaniu. Przyczyny tego zjawiska jeszcze nie są ściśle ustalone, przedstawiając swego rodzaju zagadkę XX w. dla badaczy naukowych.

J. K.

Śnieg w Saharze.

Mylne pojęcia o największej pustyni.

Olbrzymia pustynia Sahara tworzy dalszy ciąg pasu pustynnego, wysuszonego przez gorące wiatry wschodnio-północne wschodniego pasatu. Rozpoczyna się on w północnych Chinach pustynią Gobi i ciągnie się przez Turkiestan Persję. Arabję i Saharę do Oceanu Atlantyckiego. Te pustynie i półpustynie są na ogół granicą białej rasy od żółtej w Azji, a od czarnej w Afryce. Sahara bynajmniej nie jest krajem tak płaskim jak sobie to naogół wyobrażają, wykazuje ona także wywyższenia i

znaczne wzgórza.

Rozróżniamy trzy rozmaite typy nierówności: kamieniste płaskowzgórza, Hammada, zajmujące przeważnie część pustyni, wydmy, stanowiące mniejwięcej 1/10 część oraz mokre niziny, zajmujące najmniejszą część obszaru pustynnego Wydmy piaskowe, osiągają nieraz wysokość kilkuset metrów. Piasek pustynny bynajmnej nie jest taki lotny jak to się dawniej przypuszczało. Przywódcy karawan jeszcze po kilku latach

rozpoznać mogą drogę,

którą kiedyś kroczyła karawana.

Opadów atmosferycznych niema nieraz przez cały rok. Lecz bywa także, że z burzą spadają gwałtowne i ulewne deszcze. Temperatura jest bardzo nierówna. Szczególnie wielka różnica jest między temperaturą dnia i nocy, która nieraz daje się we znaki bardzo dotkliwem zimnem. W lecie termometr wykazuje 50 do 70 stopni w słońcu, w zimie nieraz do 10 stopni poniżej zera. Wówczas widzi się śnieg na wzgórzach pod Ahaggar i Tibesti, a

nawet na grzbietach wydm.

Największy lingwista świata.

Pokonany Byron.

W tych dniach w Watykanie obchodzono kolejną rocznicę śmierci znanego lingwisty kardynała Giuseppe Meccofanti, który w swoim czasie piastował wysoki urząd kustosza bibljoteki Watykańskiej.

Kardynał Meccofanti, zmarły w 1849 roku, za życia uważany był za jednego z najsłynniejszych lingwistów świata. Syn zwykłego włoskiego rolnika, z lat dziecinnych miał wielkie przywiązanie do kościoła, którego sługą też i pozostał, będąc wyróżniany przez swe rzadkie zdolności. Zajmując jeszcze skromne stanowisko w hierarchji kościelnej, przyszły kardynał odznaczał się tem, że zupełnie swobodnie

władał 20 językami,

będąc jednocześnie profesorem arabskiej literatury. Podczas swej pracy w bibljotece Watykańskiej, uczony duchowny porozumiewał się ze wszystkiemi pielgrzymami, odwiedzającymi wieczne miasto, w ich języku ojczystym, wywołując zachwyt i wysoki szacunek u przybyszów z całej kuli ziemskiej.

Lord Byron w czasie pobytu swego w Rzymie, specjalnie zaznajomił się z Meccofantim, aby sprawdzić jego niezwykłe zdolności językowe. Poeta, sam też będąc niezłym lingwistą, rozmawiał z kardynałem w tych językach, którymi władał i w rezultacie

uznał się za zwyciężonego...

nawet w języku angielskim.

— Niezwykle pożyteczny okazałby się kardynał w charakterze tłumacza, gdyby żył w czasie budowy wieży Babilońskiej! — krzyknął Byron, stwierdzając niebywały talent lingwistyczny kardynała Meccofanti'ego.

J. K.

PODSŁUCHANE.

OSTATNIE SŁOWO.

— Proszę o litość! O tak! Proszę o zmiłowanie nie dla siebie, lecz dla tej biednej żony i tych biednych dzieci, które czekają w domu na swego ojca. Czekają i wierzą że ojciec przyniesie zarobione pieniądze, za które będzie można kupić i jedzenia i węgla. Wysoki Sądzie! Przy wydawaniu wyroku pamiętaj o tych biednych dziatkach!...

Sędzia — przerywając: — O jakich dzieciach mowa? Przecież oskarżony jest kawalerem?

Podsądny: — Panie Sędzio, umówiłem się z adwokatem, że mu zapłacę w razie pomyślnego wyroku. A on jest ojcem czworga dzieci.

GROŹBA.

Mały, czteroletni, Adaś czeka ze swą siostrą na tramwaj.

— Zosiu — powiada malec — kup mi kostkę czekoladową!

— Nie mam pieniędzy.

— Zosiu, kup! — nalega braciszek.

— Nie nudź mnie!

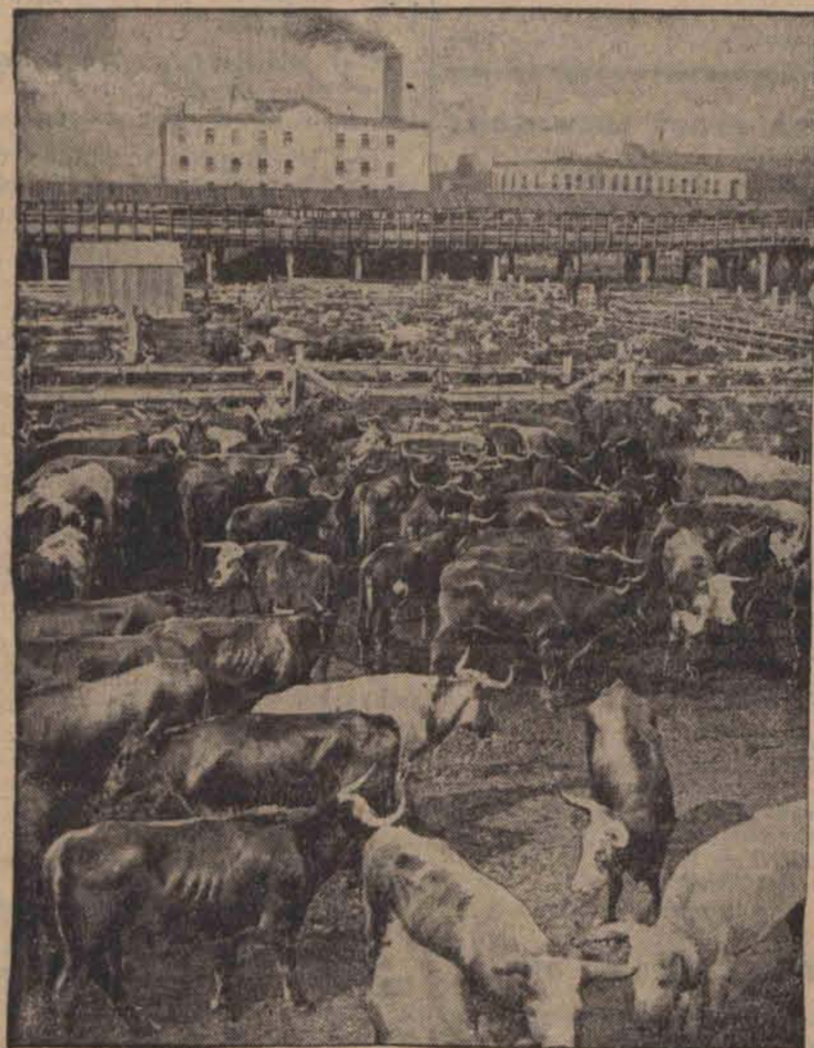
— Jak mi nie kupisz, to będę w tramwaju mówił do ciebie mamo!

CZYSTOŚĆ.

— Zrobiłem na chusteczce węzełek i zapomniałem poco.

— Może chciałeś zapamiętać, że masz ją oddać do pralni?!

Największe targowisko świata.



Ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych nadchodzą codziennie setki pociągów z bydłem na targowisko w Chicago.

Wyścigi osłów w Afryce Południowej.



W południowej Afryce wyścigi osłów cieszą się dużem wzięciem wśród ludności murzyńskiej. Na zdjęciu: Finisz ośłich wyścigów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.